Jolanta DWORZACZKOWA

Kronika pruska Szymona Grunaua jako źródło historyczne

Kronika Szymona G r u n a u a[1], pruskiego dominikanina z pierwszej połowy XVI w., należy do źródeł, które cytuje się tylko w ostateczności. To wyjątkowo obszerne, jak na owe czasy, dzieło o treści bogatej i różnorodnej obejmujące dzieje Prus od czasów bajecznych do r. 1529 używane bywa tylko dla drugorzędnych ustaleń faktograficznych z okresu wojny 1519—1521 lub początków reformacji i to z licznymi zastrzeżeniami. Grunau bowiem ma ustaloną opinię najmniej wiarogodnego ze wszystkich kronikarzy pruskich.

Kronika jego, mimo iż nie wydana drukiem, cieszyła się uznaniem do początków XIX w., głównie dzięki wielkiej barwności opowiadania. Dopiero gdy V o i g t, T o e p p e n, a później P e r l b a c h wzięli ją pod światło naukowej krytyki, porównali z wcześniejszymi kronikami i danymi dokumentów, wynik był druzgocący. „Jest dla niego po prostu niemożliwością przytoczyć dosłownie źródło, rozszerza każdy przekaz, fałszuje nazwiska, lekceważy chronologię, uzupełnia na własną rękę luki w źródłach i z nieporównanym zuchwalstwem wynajduje cyfry i daty, które nie mają żadnej innej podstawy oprócz jego nieokiełznanej fantazji"[2] — tak brzmi ostateczny wyrok Perlbacha.

Prawdziwym curiosum jest to, że właśnie przekonanie o zupełnej nieużyteczności owej kroniki jako źródła historycznego zadecydowało o jej ukazaniu się drukiem w 350 lat od chwili powstania. Cel wydawnictwa podjętego w r. 1876 przez Verein für die Geschichte der Provinz Preussen określił Perlbach jako nawrócenie istniejących jeszcze zwolenników Grunaua. „Teraz każdy może się przekonać na własne oczy, jak Grunau w tych partiach, które dadzą się skontrolować, używał, a raczej nadużywał swoich źródeł i wraz z tą możliwością zniknie prawdopodobnie ochota do wyłuskiwania historycznego faktu z powłoki zmyśleń i w tych miejscach, które wymykają się spod tej kontroli"[3]. Nie bez słuszności jeden z recenzentów uznał, że osiągnięcie takiego celu nie warte jest trudu poniesionego przez wydawców[4].

Przy opracowywaniu tekstu zarówno sam Perlbach, jak wydawcy dalszych tomów P h i l i p p i i W a g n e r troszczyli się w pierwszym rzędzie o stwierdzenie wiarogodności lub niewiarogodności poszczególnych faktów. Znamienne, że nawet tej miary wydawca jak Perlbach wbrew elementarnym zasadom pracy edytorskiej ani jednego słowa nie poświęcił rękopisom kroniki uważając to w danym wypadku za trud zbyteczny.

Surowa krytyka kroniki Grunaua była na ówczesnym etapie badań nad dziejami Prus rzeczą konieczną. Odrzucenie opowieści Grunaua o Prusach pogańskich miało nie mniejsze znaczenie niż odrzucenie przez historyków polskich podań o Lechu czy Wandzie. Również udowodnienie, że Grunau kreśląc dzieje panowania Zakonu Krzyżackiego, nie rozporządzał nieznanymi nam źródłami i wobec tego opracowując te czasy należy sięgać wprost do materiałów pochodzących z XIII lub XIV w., miało niewątpliwie pozytywne znaczenie.

---

[1] Simon Grunau's Preussische Chronik, wyd. M. P e r l b a c h, R. P h i l i p p i, P. W a g n e r, t. I—III, Leipzig 1876-96. (Cyt. dalej: Grunau).

[2] Grunau I, s. IV (przedmowa).

[3] Grunau I, s. VII.

[4] G. R o p p, Hansische Geschichtsblätter, Jhrg. 1875 (1876), s. 192, 193.

Jak jednak traktować tę część kroniki, która odnosi się do czasów współczesnych? Nawet najsurowsi sędziowie byli skłonni przypisywać jej pewną wartość, którą jednak ich zdaniem wydatnie zmniejszały dwa czynniki: tendencja polityczna i religijna autora oraz jego przynależność społeczna. „Grunau — pisał Toeppen — jest... o wiele bardziej stronniczy na rzecz interesów Polski, niż sami polscy pisarze, których naśladuje"[5]. Perlbach zaś stwierdził: „Jego dzieło jest tendencyjnym pismem najgorszego gatunku przeciwko panowaniu Zakonu Krzyżackiego, a na rzecz Polski i starego Kościoła"[6]. Ponadto Grunau, zdaniem badaczy, stał zbyt daleko od współczesnych mu wypadków politycznych, które opisywał; jego wiadomości opierały się głównie na plotkach krążących po ulicach i piwiarniach. Tę cechę kroniki Toeppen określił w sposób następujący: „Grunau był prostym człowiekiem, którego szkolne wykształcenie nie wykraczało poza znajomość łaciny, a ta znajomość nie oddaliła go od niższych warstw społeczeństwa. Cokolwiek by nam opowiadał o swojej podróży do Rzymu i spotkaniach z królem Zygmuntem, według wszelkiego prawdopodobieństwa spędził życie w otoczeniu chłopów, co najwyżej drobnych mieszczan. Zna wszystko w co wierzy, co myśli i czym się zajmuje prosty lud"[7]. W tych słowach Toeppen niezmiernie trafnie wyraził istotną wartość kroniki, jakiej nie mogli zignorować nawet najzawziętsi przeciwnicy. Sam Perlbach uznawał pewną przydatność dla historii kultury ostatniej części dzieła, która stanowi wyraz rozjątrzenia umysłów w Prusach w okresie reformacji[8]. Hirsch, który sądził, że kronika Grunaua w interesie nauki powinna jak najszybciej popaść w zapomnienie[9], w innym miejscu napisał, że odzwierciedla ona znakomicie „niski i nieewangeliczny" sposób myślenia ówczesnego katolickiego duchowieństwa[10]. Natomiast znany historyk pruskiej reformacji Tschakkert uważał kronikę Grunaua mimo wszelkich zastrzeżeń za źródło niezbędne[11].

Negatywna opinia o kronice Grunaua była mocno ugruntowana[12]. Mimo iż w badaniach źródłoznawczych od dawna zdobyła sobie prawo obywatelstwa metoda literacka i „wiarogodność" utworu historiograficznego przestała być jedynym kryterium jego wartości, zmianę poglądów na kronikę Grunaua spotykamy dopiero w artykule Krollmanna zamieszczonym w Altpreussische Biographie: „... jego (tj. Grunaua, J. D.) dzieło — pisze on — można rozumieć tylko jako wytwór swojej epoki. Nie powinno się przykładać do niego krytycznej miary wieku XIX. Dostarcza ono niezrównanego obrazu duchowej postawy ludu i żebrzących mnichów u schyłku średniowiecza, w sposób całkiem nieuczony, a jednak już owiany tchnieniem humanizmu. Powinno się je oceniać raczej z punktu widzenia literackiego niż historycznego"[13]. Można jeszcze dodać wypowiedziane niedawno zdanie Forstreutera, że Grunau nierzadko jest dobrze poinformowany o współczesnych wypadkach i jego sądy mimo całej ich ograniczoności można uważać za odbicie opinii publicznej[14].

Przytoczone wypowiedzi mają jednak charakter luźnych uwag. W rezultacie kronika Grunaua jest w dalszym ciągu ogromnym nieużytkiem. Potrzeby rozwijających się w ostatnich latach badań zarówno nad dziejami Pomorza, jak reformacji skłaniają mnie do ogłoszenia tej garści spostrzeżeń, która nie rości sobie pretensji do roli monografii. Chodzi mi tutaj o kwestię przydatności kroniki Grunaua dla historyka; jej wartość literacką, wielką wagę jako pomnika niemieckiego piśmiennictwa na Pomorzu Wschodnim uważam za nie ulegającą wątpliwości, nie będę się nią jednak zajmowała. W pewnej mierze rozważania niniejsze będą stanowić głos w dyskusji nad wartością i znaczeniem źródeł narracyjnych.

Aby poprawnie ocenić wartość kroniki, musimy przede wszystkim podjąć próbę ustalenia kryteriów tej wartości.

---

[5] M. Toeppen, Geschichte der preussischen Historiographie, Berlin 1853, s. 158.

[6] M. Perlbach, Simon Grunau, Allgemeine Deutsche Biographie t. X.

[7] Toeppen, o. c., s. 127.

[8] Grunau I, s. VII.

[9] Scriptores rerum Prussicarum (SSrr Pruss.) t. IV, s. 275.

[10] Th. Hirsch, Die Oberpfarrkirche von St. Marien in Danzig, Danzig 1843, s. 261.

[11] Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogtums Preussen wyd. P. Tschackert, t. I, Leipzig 1890, s. 87, 88.

[12] J. Yčas w dysertacji pt. Der Chronist Simon Grunau im Wandel der Jahrhunderte, Königsberg 1920, uznał tę opinię za „jednostronną", ale (o ile można sądzić z drukowanego streszczenia jego pracy) nie dał żadnej próby samodzielnej oceny.

[13] Altpreussische Biographie I, 1941, s. 239.

[14] K. Forstreuter, Vom Ordenstaat zum Fürstenstaat, Kitzingen (b. r.), s. 128.

Utwór historiograficzny, jak każdy utwór literacki, może być rozpatrywany z dwóch odmiennych punktów widzenia: 1) jako odbicie zewnętrznej, obiektywnej rzeczywistości, 2) jako odbicie świadomości społecznej, ideologicznych dążeń określonej klasy[15]. Ideologia dzieła przejawia się nie tylko w treści ale i w formie. Jednak odbicie ideologii za pośrednictwem formy należy raczej do dziedziny badań historyka literatury. Historyka życia społecznego forma interesuje w pewnej mierze jako wytwór środowiska intelektualnego autora, ale przede wszystkim jako czynnik, w którym wyraża się treść utworu i poprzez który badacz musi do tej treści dotrzeć.

Wykształcone w XIX w. metody krytyki źródeł, których przedstawicielami są w naszym wypadku Toeppen i Perlbach, oceniały wartość zabytku historiograficznego wyłącznie z punktu widzenia odbicia obiektywnej rzeczywistości, jakie usiłowały w nim znaleźć. „Wierność", „prawdomówność" i „bezstronność" stanowiły kryteria wartości dzieła. Konsekwencją takiego rozumowania, było wyznaczenie dziełom historiograficznym bardzo podrzędnej roli w hierarchii źródeł historycznych. Dla każdego człowieka obdarzonego zdrowym rozsądkiem było bowiem rzeczą jasną, że o idealnym „obiektywizmie" autora nie może być mowy. Odbicie rzeczywistości zewnętrznej w utworze historiograficznym jest przekształcone w różnym stopniu, ale przeważnie bardzo silnie, zarówno przez jego tendencję, jak i formę literacką. Wobec tego uznano źródła narracyjne za swego rodzaju środek zastępczy, którym można się posługiwać w braku dokumentów i innych źródeł „pewniejszych". Ponadto pogląd, że utwór narracyjny ma o tyle wartość o ile odtwarza źródła, na których się opiera, prowadził z jednej strony do całkowitego odrzucenia większości przekazów kronikarskich, a z drugiej do przeceniania tych utworów historiograficznych, których źródeł nie znamy. Nie co innego leżało u podstaw tak długo utrzymującego się poglądu o niezwykłej wiarogodności Galla.

Rozwój metody literackiej otworzył przed badaniami nad historiografią nowe perspektywy. Umożliwiła ona ocenianie utworu bez względu na jego mniejszą lub większą zgodność z obiektywnymi faktami, badanie środowiska intelektualnego autora, śledzenie odbijających się w jego pracy prądów filozoficznych, estetycznych czy publicystycznych epoki. Badania te rozporządzające już dziś, zwłaszcza w dziedzinie średniowiecznego kronikarstwa, całym arsenałem bardzo subtelnych i wydoskonalonych metod, aż nadto często przeradzają się w formalizm i nie uwzględniają konkretnych, politycznych i społecznych warunków powstania dzieła.

Na niebezpieczeństwa metody literackiej, bardzo trafnie zwrócił ostatnio uwagę J. Baszkiewicz, formułując zarazem zasadnicze postulaty współczesnego źródłoznawstwa: „Brak literatury, która by nie rezygnowała z badań nad tekstami, wpływami i filiacjami, nad stylem i schematem literackim — ale która by badania te podporządkowała badaniom istoty, treści, zawartości historycznej analizowanego pomnika, jako dokumentu życia politycznego i społecznego epoki. Chodzi o to, by studia nad treścią źródła prowadzić nie pod kątem widzenia jego prawdomówności, ale pod kątem wydobycia światopoglądu, który w pomniku znajduje wyraz. Chodzi o pokazanie, w jaki sposób w przekazie kronikarskim czy rocznikarskim odzwierciedla się żywy stosunek do społecznych, politycznych i ideologicznych zagadnień danego okresu historycznego"[16].

Jedno można dodać uzupełnienie do takiego ujęcia zagadnienia. Jest rzeczą oczywistą, że nie można oceniać „prawdomówności" autora, tak jak to czynili XIX-wieczni krytycy; musimy źródło narracyjne traktować przede wszystkim jako wyraz ideologii. Rozwój badań zarówno nad formą literacką jak ładunkiem ideologicznym dzieła i w rezultacie uświadomienia sobie jak decydującą rolę spełniają te czynniki w ukształtowaniu treści, napełnia historyka usprawiedliwioną nieufnością do „obiektywnych faktów" zawartych w źródle narracyjnym. Nie znaczy to jednak, abyśmy mieli poniechać prób szukania w nim odbicia obiektywnej rzeczywistości przejawiającej się niezależnie od świadomych czy nieświadomych zamiarów autora. Byłoby rzeczą błędną i niesłychanie ograniczającą możliwości poznawcze historyka, traktować źródła narracyjne jedynie jako podstawę wiedzy o świadomości

---

[15] O interpretacji dzieła literackiego por. m. in. H. Markiewicz, O marksistowskiej teorii literatury, Wrocław 1953. Por także G. Labuda, Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych. Studia źródłoznawcze t. 1 Warszawa 1957 s. 24, 25, 42—44.

[16] J. Baszkiewicz w rec. z pracy B. Kürbisówny, Studia nad Kroniką Wielkopolską, Czasop. Pr.-Hist. 6 (1954), z. 1, s. 378.

społecznej okresu ich powstania. Mogą wprawdzie istnieć i takie utwory, które z punktu widzenia odbicia rzeczywistości obiektywnej mają wartość znikomą; należy do nich np. kronika Marcina Kromera, której źródła znamy, a która nie jest doprowadzona do czasów współczesnych autorowi; skądinąd jeden z najważniejszych zabytków XVI-wiecznej polskiej literatury historycznej o wyjątkowo interesującej zawartości ideologicznej. Są to jednak wypadki raczej wyjątkowe. Należy więc strzec się hiperkrytycyzmu i dążyć do takiego udoskonalenia metod, które pozwoliłyby na najbardziej wszechstronne wykorzystanie badanego zabytku.

Jakie w rezultacie możemy wysunąć kryteria wartości źródła narracyjnego i jakie w związku z tym ustalić etapy pracy nad jego oceną?

Etap pierwszy obejmuje wszystkie tradycyjne zabiegi krytyki erudycyjnej zmierzające do ustalenia autora, czasu i miejsca oraz źródeł, na których autor się opierał. Pozwoli nam to z jednej strony umieścić badane dzieło w określonym kontekście historiograficznym i ocenić jego warsztat, z drugiej wskazać w jakim środowisku powstało.

Następnie należy zająć się tym właśnie środowiskiem i rozpatrzyć je: a) jako czynnik determinujący formę (środowisko intelektualne), b) jako czynnik determinujący ideologię (środowisko społeczne).

Teraz możemy przystąpić do dokładnego zbadania ideologii. Niezbędne jest tu pewne rozróżnienie pomiędzy świadomą tendencją dzieła a odbijającym się w nim w węższym lub szerszym zakresie światopoglądem autora. Rozróżnienie takie nie zawsze może być ścisłe i precyzyjne, ale przeprowadzenie dystynkcji między tymi dwoma pojęciami jest konieczne dla należytego zrozumienia społecznego uwarunkowania ideologii. Bezpośrednia tendencja utworu reprezentuje bowiem odmienny, z reguły węższy zakres świadomości społecznej niż całokształt światopoglądu autora. Zbadanie ideologii da nam już możność częściowej oceny wartości danego utworu jako źródła historycznego, przy czym dwa momenty zdają się tu mieć szczególne znaczenie: a) o ile ideologia autora jest typowa dla pewnej grupy społecznej (możemy bowiem mieć do czynienia z dziełami oderwanych od życia samotników lub marzycieli, ich wartość będzie oczywiście mniejsza), b) w jakim stopniu grupa społeczna, którą autor reprezentuje, miała możność nieskrępowanego wypowiadania się. Ponieważ taką możność miały w pierwszym rzędzie klasy panujące, każdy utwór zawierający choćby częściowe odbicie ideologii warstw niższych nabiera szczególnego znaczenia.

Zbadanie ideologii daje nam ponadto możność oceny, w jakim stopniu i w jakim kierunku obraz obiektywnej rzeczywistości uległ przekształceniu. Dopiero zdanie sobie sprawy z formy pisarskiej i ideologii umożliwia oddzielenie „współczynnika świadomości" i dotarcie do zawartego w źródle obrazu obiektywnej rzeczywistości. Przy tym należy inaczej traktować dwie kategorie faktów: fakty jednostkowe i fakty zbiorowe, powtarzalne. Tylko wobec pierwszych, które stanowią specyfikę utworów historiograficznych, można stosować kryteria hermeneutyki. Fakty zbiorowe oraz uogólnienia czynione przez samego autora stanowią odmienną kategorię i wymagania wobec niej będą analogiczne do tych, które stawia się realistycznemu ujęciu w literaturze. Chodzi bowiem nie o to, czy autor wiernie oddał ten właśnie konkretny fakt, ale czy trafnie zaobserwował istotnie ważne zjawisko życia społecznego[17].

Dla uzupełnienia należy jeszcze zbadać funkcję utworu, jego losy po napisaniu. Dzieło, które przetrwało do naszych czasów zamknięte w szufladzie, choćby posiadało ciekawą i bogatą zawartość, będzie jednak mniej cenne niż takie, które istotnie wywarło wpływ na współczesnych lub potomnych. Może tu chodzić bądź o bezpośrednie oddziaływanie utworu jako środka propagandy ideologicznej, bądź wpływ jego na dalszy rozwój dziejopisarstwa zarówno pod względem rozszerzenia bazy źródłowej, jak doskonalenia metod lub rozwoju koncepcji historiograficznych.

Zgodnie z powyższymi wytycznymi praca niniejsza będzie zawierała następujące części:

1. Podsumowanie wyników krytyki erudycyjnej. Część ta nosi charakter niepełny i w pewnej mierze prowizoryczny. Zarówno słaby rozwój badań nad historiografią pruską tego okresu, jak brak w dotychczasowej literaturze krytyki zewnętrznej rękopisów kroniki (czego w tej chwili uzupełnić nie można wskutek powojennego rozproszenia zbiorów) uniemożliwiają na razie wyczerpujące i ostateczne opraco-

[17] O ujęciu realistycznym w literaturze por. Markiewicz, o. c., s. 14. St. Skwarczyńska, Wstęp do nauki o literaturze, t. I Warszawa 1954, s. 89—92, 102—104.

wanie zagadnienia. Niemniej i w tych warunkach można przeprowadzić zasadnicze ustalenia, stanowiące podstawę dla dalszego rozumowania.

2. Charakterystyka środowiska, w którym kronika powstała; tutaj też zostaną umieszczone niezbędne uwagi dotyczące formy literackiej.
3. Poglądy społeczne i polityczne autora.
4. Odbicie rzeczywistości obiektywnej.
5. Wpływ na dalszy rozwój historiografii.

I

Kronika Grunaua odznacza się pokaźnymi rozmiarami — łącznie 1873 strony druku in 8°. Obejmuje wstęp i 24 traktaty, które z kolei dzielą się na rozdziały i paragrafy. Wstęp ma budowę skomplikowaną: jest tam krótka przedmowa, dedykacja skierowana do króla polskiego i stanów pruskich, wykaz źródeł, spis traktatów, wyjaśnienie celu napisania kroniki oraz spisy panujących (legendarnych władców Prus, książąt litewskich, mazowieckich i pomorskich, landmistrzów i wielkich mistrzów Zakonu, królów polskich) oraz biskupów. Traktat I zawiera opis geograficzny kraju, II — XXIII historię Prus m.w. do r. 1529, przy czym traktaty II — IV poświęcone są dziejom Prus pogańskich, a traktat V opisuje powstanie Zakonu. Traktat IX stanowi całość odrębną: zawiera dzieje biskupstw pruskich i jest doprowadzony do r. 1526. Ostatni traktat XXIV wylicza czternaście przyczyn nieuchronnego upadku Prus. Opis zdarzeń politycznych przeplatany jest licznymi wiadomościami o zjawiskach atmosferycznych, urodzajach, cenach, podatkach, monecie itp. Od traktatu XIV coraz częściej pojawiają się anegdoty i facecje, przeważnie o tematyce mieszczańskiej lub chłopskiej, luźno lub wcale nie powiązane z tokiem wypadków politycznych; sporo jest także opowieści o zjawiskach nadprzyrodzonych: duchach, upiorach itp.

Skoro układ chronologiczny oraz idiografizm uważa się za nieodłączne cechy „kroniki", należy stwierdzić, że dzieło Grunaua niezupełnie temu pojęciu odpowiada. Nie ma tu żadnych śladów rocznikarskiego schematu, materiał rozplanowany jest celowo, a spis źródeł (bardzo zresztą niedokładny) odsłania w pewnej mierze przed czytelnikiem tajemnicę pisarskiego warsztatu. Co zaś najważniejsze, świadomie i bez obsłonek sprecyzowany jest i wyłożony już we wstępie cel spisania dzieła: udowodnienie praw króla polskiego do Prus, ujawnienie przyczyn upadku panowania Zakonu oraz katastrofalnych dla kraju następstw szerzenia się herezji luterańskiej. Dzieło posiada więc wyraźną koncepcję historiograficzną.

Z drugiej jednak strony autor nie ogranicza się do doboru materiału potrzebnego mu do zrealizowania powziętego zamierzenia, lecz zapisuje wszystko co oddziałało na jego wyobraźnię i wydało mu się przydatne dla zainteresowania czytelnika. Uwidacznia to nawet tytuł: Cronika und beschreibung allerlüstlichenn (podkr. J.D.), nützlichsten und waren historien des namkundigenn landes zu Prewssen ... Dlatego też dla określenia dzieła Grunaua nie można odrzucić terminu „kronika", choć trzeba zdawać sobie sprawę, że reprezentuje ono już nieco wyższy szczebel rozwoju dziejopisarstwa.

O autorze wiemy tylko to, co sam o sobie mówi w dedykacji: *Ich bruder Symon Grunau von Tolckemitte ein monch predicatorum*[18]. W żadnym innym źródle nie znaleziono o nim wiadomości, tak że jako miejsce jego pobytu może wchodzić w grę zarówno klasztor dominikański w Gdańsku jak w Elblągu. Dwaj późniejsi pisarze pochodzący z Królewca: Krzysztof Falk i Lucas David, w siódmym dziesiątku XVI w. wspominają, że Grunau przebywał w klasztorze gdańskim[19]. Toeppen, który przeprowadził dokładną analizę kroniki, wykazał ślady zarówno tradycji gdańskiej jak elbląskiej, toteż uchylił się od stanowczego rozstrzygnięcia kwestii miejsca powstania dzieła.

Natomiast czas powstania Kroniki określił dość dokładnie. Autor wyliczając swoje źródła wspomina, że książki te czytał w r. 1517[20]. Podając we wstępie spis rzeczy wylicza tylko 21 traktatów — do wojny

[18] Grunau I, s. 4.

[19] Toeppen, Geschichte der preussischen Historiographie, s. 123, oraz Zur Geschichte der historischen Literatur Preussens, Altpreussische Monatsschrift 5 (1868), s. 256.

[20] Grunau I, s. 7.

z Albrechtem włącznie — oraz traktat ostatni XXII o przyczynach upadku Prus[21]. Toeppen wyciągnął z tego wniosek, że 22 traktaty zostały ukończone wkrótce po wojnie, w r. 1521; ten rok jest w wielu miejscach wymieniony jako bieżący. Następnie w r. 1526 powstała nowa redakcja: dodano jeszcze dwa traktaty, tak że końcowy, poprzednio XXII, otrzymał numer XXIV. Traktat IX o biskupstwach został znacznie poszerzony, pozostałe otrzymały drobniejsze uzupełnienia. Rok 1526 podany jest jako bieżący w tytule, w traktatacie IX oraz końcowych[22]. Kronika była kontynuowana do r. 1529 lub może 1530, skoro w spisie królów polskich umieszczony jest Zygmunt August[23].

Można dodać, że obie redakcje posiadały odmienną tendencję. Redakcja pierwsza, która powstała zaraz po wojnie z Zakonem 1519—21, wymierzona była przeciw Krzyżakom. W redakcji drugiej pisanej już po sekularyzacji Prus kronika nabrała zabarwienia antyreformacyjnego.

Najbardziej skomplikowany jest problem źródeł. Kilka z nich wymienionych jest we wstępie. Dwa miały się odnosić do najdawniejszych dziejów Prus: kronika Jarosława kanonika płockiego i kronika Chrystiana pierwszego biskupa Prus. Ta ostatnia miała się w dodatku opierać na relacji antycznego podróżnika Dywonisa, który zwiedził Prusy za czasów cesarza Oktawiana i pozostawił dziennik spisany „w języku ruskim lecz greckimi literami"[24]. W istnienie relacji Dywonisa wierzył jeszcze Voigt[25], dopiero Toeppen udowodnił, że obie te kroniki: Jarosława i Chrystiana są fikcją[26]. Nie wiadomo co ma oznaczać trzecia pozycja: księga magistra Aleksego z Nitzewic, proboszcza toruńskiego, która miała obejmować czasy od Wernera von Orseln do Winryka von Kniprode. Ze źródeł znanych wymieniony jest we wstępie Dusburg, Jan z Pozylii (nie wiadomo dlaczego nazwany Lindenblattem), dzieło drukowane Eneasza Sylwiusza[27], ponadto w tekście: „rejestr kościoła warmińskiego"[28] czyli kronika Plastwiga oraz Erazm Stella[29]. Wykorzystanych jednak zostało znacznie więcej źródeł; przede wszystkim kronika Macieja z Miechowa oraz Kroniki gdańskie[30]. W mniejszym stopniu kronika oliwska i tzw. Kronika wielkich mistrzów. Znajdujemy w kronice Grunaua także ślady znajomości katalogów biskupów, źródeł hagiograficznych (żywot św. Wojciecha, bł. Doroty, Translacio s. Barbarae), reguły Zakonu Krzyżackiego, na koniec licznych dokumentów, których część według hipotezy Toeppena mogła pochodzić z archiwum komturstwa elbląskiego i dostać się do rąk mieszczan po zburzeniu zamku w r. 1454[31].

Toeppen porównując kronikę Grunaua z jej źródłami stwierdził niezwykle niedokładne i pełne dowolności korzystanie z materiału. Autor zupełnie świadomie unikał dosłownego przytaczania źródeł obawiając się znużyć czytelnika[32]. Pozwalał sobie na najbardziej fantastyczne zmiany i uzupełnienia. Jednocześnie starał się podawać wiadomości jak najbardziej „konkretne", tzn. jeśli znajdował w źródle tylko datę roczną jakiegoś zdarzenia, nader często dodawał na własną rękę datę dzienną, pisząc o bitwach i potyczkach skrupulatnie podawał ilość uczestników, wymyślał imiona i nazwiska osób działających itp. Np. gdy kronika gdańska podaje po prostu, że w potyczce pod Gniewem w r. 1457 zostało wziętych do niewoli 30 osób[33], Grunau wylicza jednym tchem 22 nazwiska — na resztę nie starczyło mu już fantazji[34]. Starał się także wywołać wrażenie, że wszystko co pisze oparte jest na mocnych podstawach, stąd dwukrotnie wspomina o starych kronikach zamurowanych za czasów krzyżackich, które dostały się do jego rąk[35].

---

[21] Grunau I, s. 9—11.
[22] Toeppen, Gesch. d. preuss. Historiographie, s. 123—126.
[23] Grunau I, s. 29.
[24] Grunau I, s. 55.
[25] J. Voigt, Geschichte Preussens, t. I, Königsberg 1827, Beil. I.
[26] Toeppen, Gesch. d. preuss. Historiographie, s. 178—181.
[27] Grunau I, s. 5-7.
[28] Grunau I, s. 344.
[29] Grunau I, s. 58.
[30] Drukowane przez Th. Hirscha w SSrrPruss. t. IV. W kronice Grunaua są one wykorzystane niewątpliwie do r. 1479, później brak dowodów bezpośredniej zależności.
[31] Toeppen, Gesch. d. preuss. Historiographie, s. 140.
[32] Grunau I, s. 8: *ein iglich wort zu setzen in briven historienleser ein vordirs ist und nit ein lust macht.*
[33] SSrrPruss. t. IV, s. 550.
[34] Grunau II, s. 240.
[35] Grunau I, s. 9; II, s. 41, 42.

Zarówno Toeppen jak i wydawcy ubolewając nad fatalnym użytkiem jaki Grunau zrobił ze swoich źródeł, nie wątpili, że istotnie wykorzystał on tę ogromną ilość materiału. Całą koncepcję Toeppena podał natomiast w wątpliwość Paul Gehrke. Początkowo starał się udowodnić, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby zakonnik dominikański napisał tego rodzaju dzieło. Twierdził, że skromny, nieznany i niewykształcony mnich nie byłby w stanie zgromadzić tak wielkiej ilości źródeł, a do niektórych z nich nie mógłby po prostu uzyskać dostępu. Wskazywał na to, że niektóre niejasności i niekonsekwencje w tekście Grunaua, najłatwiej byłoby wytłumaczyć przyjmując, że źródła, które wymienia, znał tylko z drugiej ręki. Niektóre z argumentów Gehrkego są zresztą zupełnie błahe: np. zapominając, że dominikanie nie są zakonem kontemplacyjnym, uznał za rzecz nieprawdopodobną, aby „oddalonego od świata mnicha" mogły interesować zjawiska gospodarcze[36].

Później poglądy Gehrkego ukształtowały się w sposób nieco odmienny, lecz bardziej przekonywający. Zwrócił on uwagę na to, że gdańscy kronikarze XVI w. doskonale znali treść kroniki Grunaua, a wcale nie znali jego nazwiska. Kronika mieszczanina gdańskiego Bartłomieja Wartzmanna (dwie redakcje: w r. 1543 i 1554[37]) wykazuje uderzające podobieństwo w treści do kroniki Grunaua; jest tylko zwięźlejsza i zawiera więcej wiadomości specyficznie gdańskich, m. in. legendy o założeniu miasta, Toeppen uważał ją po prostu za wyciąg z Grunaua[38]. Natomiast zbieracz i kompilator z drugiej poł. XVI w. Stanisław Bornbach, znający osobiście Wartzmanna, spisał autorów i tytuły wszystkich dzieł odnoszących się do historii Prus, które widział i o których słyszał i nie ma wśród nich Grunaua. Jest tylko jedna pozycja, która mogłaby się z jego kroniką pokrywać. Bornbach pisze o niej dwukrotnie: „Item eine deutsche Chronik, welche die Mönche von Elbing gemacht haben und Herr Jorge Scheffke hat ausschreiben lassen"; „So ist auch woll Continuata Cronika zum Elbing in einem Kloster gewesen, welche Herr Jorgen Scheffke bekommen hatte, aber wo sie nach seinem Tode hingekommen ist, kann ich nicht eigentlich erfahren"[39].

Głównym pytaniem jest zatem, czy możemy ową kronikę mnichów elbląskich identyfikować z kroniką Grunaua. Gehrke wypowiedział się przeciwko temu. Początkowo uważał nawet, że określenia użyte przez Bornbacha wskazują na jakąś kronikę klasztorną pisaną sposobem annalistycznym, i że nie może być ona zasadniczym źródłem, na którym opierał się Wartzmann[40]. Później, po dokładnym zaznajomieniu się z rękopisami Wartzmanna zmienił zdanie. Uznał za główną podstawę źródłową Wartzmanna kronikę dominikanów elbląskich, a właściwie wyciąg z niej sporządzony na polecenie Schewkego (wskazuje na to użyty przez Bornbacha wyraz „ausschreiben" a nie „abschreiben"), lecz podtrzymał swój dawniejszy pogląd, że kronika elbląska nie mogła być identyczna ze znanym nam tekstem Grunaua. Na dowód przytoczył ustęp kroniki Wartzmanna odpowiadający początkowi traktatu II Grunaua dowodząc, że jest on napisany znacznie jaśniej i logiczniej niż u Grunaua, nie może więc być na tym ostatnim oparty. Ostatecznie uznał więc Grunaua za rozszerzoną przeróbkę kroniki elbląskiej[41]. Graficznie rozumowanie Gehrkego można przedstawić tak:

Kronika dominikanów elbląskich
| |
wyciąg Schewkego — Grunau
|
Wartzmann

Ostatnio zmodyfikował nieco tę koncepcję Walter Hubatsch. Na podstawie badań nad znajdującymi się w Niemczech Zachodnich rękopisami kronik zbliżonych do Wartzmannowskiej uznał za słuszne twierdzenie Gehrkego, że Wartzmann nie jest zależny od Grunaua. Natomiast nie przywiązuje żadnego znaczenia do kroniki mnichów elbląskich i uważa, że Grunau opierał się na kronikarstwie

[36] P. Gehrke, Das Ebert Ferber-Buch und seine Bedeutung für die Danziger Tradition der Ordensgeschichte, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins (ZWG) 31 (1892), rozdz. V.

[37] P. Gehrke, Der Geschichtschreiber Bartholomaeus Wartzmann im Kreise seiner Abschreiber, ZWG 41 (1900).

[38] Toeppen, Geschichte der preussischen Historiographie, s. 202.

[39] Gehrke, Das Ebert Ferber-Buch, s. 108.

[40] Ibidem, s. 109, 121—123.

[41] Gehrke, Bartholomaeus Wartzmann, s. 45—52.

gdańskim, a nie odwrotnie[42]. Twierdzi, że nieznana kronika stanowiąca wspólną podstawę Grunaua i Wartzmanna była wytworem miejskiej, gdańskiej historiografii i stanowiła połączenie trzech głównych elementów: a) dawnego kronikarstwa Zakonu Krzyżackiego, b) kronikarstwa gdańskiego (kroniki drukowane w Scriptores rerum Prussicarum), c) zaginionej kroniki przypisywanej w XVI w. biskupowi Chrystianowi[43].

Od ostatecznego rozwiązania skomplikowanego zagadnienia filiacji kronik gdańskich XVI w. jesteśmy jeszcze daleko. Nikt dotąd nie zestawił systematycznie pełnego tekstu Grunaua, Wartzmanna i kronik pokrewnych. Na razie jest rzeczą prawdopodobną, że Wartzmann nie korzystał z kroniki Grunaua w jej pełnej, znanej nam obecnie postaci; dowodzi tego m. in. opis rewolty miejskiej z r. 1525 całkowicie odmienny u Grunaua jak u kronikarzy gdańskich[44]. Sama natomiast nieznajomość nazwiska Szymona Grunaua nie dowodzi niczego, gdyż znajduje się ono wyłącznie w liście dedykacyjnym, który niewątpliwie należy do redakcji drugiej (mowa w nim o herezji luterańskiej). Z jednej strony nie wyklucza to istnienia egzemplarza nie dedykowanego, a więc anonimowego, z drugiej zaś pozwala przypuszczać, że anonimowa była pierwsza redakcja kroniki. Gehrke wprawdzie sądził, że żadnej wcześniejszej redakcji nie było, a zmiana roku bieżącego u Grunaua jest tylko pozostałością jego źródeł[45]. Ale to nie wydaje się słuszne. Wspomniany spis rzeczy zamieszczony we wstępie do kroniki Grunaua odnosi się niewątpliwie do owej pierwszej redakcji, skoro wyliczono tam 21 traktatów do r. 1521 oraz traktat o przyczynach upadku Prus jako dwudziesty drugi (w ostatecznej redakcji dwudziesty czwarty). Taka numeracja musiała już pochodzić ze środowiska dominikańskiego, gdyż ów traktat ostatni, gromiący wady i grzechy współczesnych, utrzymany jest w wyraźnym stylu kaznodziejskim; niektóre jego części można by bez najmniejszych zmian wygłosić z ambony.

W chwili obecnej jest rzeczą przedwczesną snuć domysły, jaki był stosunek pierwszej, anonimowej redakcji kroniki Grunaua do „kroniki mnichów elbląskich". Ale usuwanie w tak stanowczy sposób, jak to czyni Hubatsch, „kroniki mnichów elbląskich" z rzędu źródeł historiografii gdańskiej byłoby ryzykowne. Wydaje się to także sprzeczne z pojęciem jakie o treści tej kroniki miał sam Bornbach[46]. Rozstrzygnięcie tej kwestii należy jednak odłożyć do dalszych, szczegółowych badań nad tekstami kronik gdańskich. Trzeba przy tym brać pod uwagę fakt, na który zwrócił uwagę Gehrke, że Wartzmannowi znana była prawdopodobnie nie kopia, lecz wyciąg z kroniki dominikańskiej. Istnienie tego rodzaju ogniwa pośredniego niezmiernie komplikuje sprawę.

Na razie można stwierdzić tylko tyle, że kronika Grunaua jest rezultatem bardziej złożonego procesu niż sądzono dawniej. Toeppen uważał ją za oryginalne dzieło jednego autora; przypuszczał, że zebrał on ogromny materiał, uzupełniając go własną fantazją, której płodem była m. in. fikcyjna kronika Chrystiana. Tymczasem jest rzeczą nader prawdopodobną, że spod pióra Szymona Grunaua wyszła tylko ostateczna, pisana po r. 1526 redakcja kroniki. Poprzednie fazy kształtowania się tego dzieła — pierwszej historii Prus — nie są jeszcze dostatecznie jasne. Najważniejszym momentem było tutaj połączenie w jedną całość zasadniczych grup źródeł, które wyróżnił Hubatsch, tj. kronik krzyżackich i gdańskich z opisem Prus pogańskich zwanym kroniką Chrystiana. (Próżno byłoby w tej chwili dociekać, czy ta ostatnia powstała oddzielnie w formie apokryficznej, czy też wymyślił ją ten sam pisarz, który owego połączenia dokonał). Najbliższym celem przyszłych badań powinna stać się odpowiedź na pytanie, kiedy to nastąpiło, w jakim środowisku: świeckim czy zakonnym, a w konsekwencji, w jakim stopniu opraco-

---

[42] W. Hubatsch, Zur altpreussischen Chronistik der 16. Jahrhunderts, Archivalische Zeitschrift 50/51 (München 1955), s. 432–436.

[43] Ibidem, schemat na s. 447.

[44] SSrrPruss. t. V, oraz Bornbach, Historia vom Aufruhr (liczne kopie rękopiśmienne w Bibliotece Gdańskiej i Kórnickiej).

[45] Gehrke, Ebert Ferber-Buch, s. 111.

[46] Zachowała się kronika pod tytułem Chronica und Beschreibung des Landes Preussen und Pohlen spisana w r. 1548 na polecenie Jerzego Melmanna (Bibl. PAN w Gdańsku Ms 58, Woj. Arch. Państw. w Gdańsku 300/R Ll i L l 2). Składa się ona głównie z wyjątków z Miechowity i obszernych fragmentów Grunaua. Tą samą kronikę Bornbach określił w następujący sposób: *das meiste aber ist von wort zu wort aus der Michovitae Polnischer Cronike und ein theil auch ausz der Elbingischer Cronike genommen worden* (Gehrke, Das Ebert Ferber-Buch, s. 18). Jak sądzę, może to służyć za dowód, że kronika mnichów elbląskich pokrywała się w dużej mierze z Grunauem i że Bornbach nie uważał jej za kroniczkę bez znaczenia, o czysto klasztornej treści.

wania materiały składające się na kronikę Grunaua dostały się do rąk dominikanów. Można jednak, jak sądzę, przyjąć, że pierwsza redakcja kroniki, nie wiadomo w jakiej mierze oryginalna, ale napisana już w środowisku dominikańskim, ukończona została wkrótce po r. 1521. Następnie kronika była rozszerzona i kontynuowana przez zakonnika nazwiskiem Szymon Grunau w latach 1526—1530. Jest to najwcześniejsze z dochowanych i zarazem najobszerniejsze opracowanie dziejów Prus jako całości. Przeróbki tego tematu dokonane przez pisarzy gdańskich znamy dopiero z lat czterdziestych XVI w. i to w znacznie szczuplejszych rozmiarach.

II

Zakon dominikański posiadał na terenie państwa krzyżackiego pięć konwentów rozmieszczonych w większych ośrodkach miejskich: Gdańsku, Elblągu, Toruniu, Chełmnie i Tczewie. (W XV w. powstał jeszcze jeden klasztor w Gerdawach, który nie miał dużego znaczenia.) Dominikanie, początkowo popierani przez władze krzyżackie i przeznaczeni do szerokiej akcji misyjnej, od poł. XIV w. coraz wyraźniej popadali w konflikty z Zakonem. Krzyżacy po utrwaleniu swego panowania próbowali ich zepchnąć do podrzędnej roli kaznodziejów ludowych, odbierali im nadania, np. grunta w Gdańsku przekazując je radzie miejskiej. Skutek był taki, że zakon kaznodziejski istotnie związał się z pospólstwem miejskim, lecz zarazem rozpoczął agitację przeciw Krzyżakom. Stosunek dominikanów do walk społecznych w miastach pruskich w połowie XV w., ich akcja skierowana jednocześnie przeciw Krzyżakom, patrycjatowi i wpływom husyckim, stanowi zagadnienie bardzo ciekawe i zasługujące na lepsze opracowanie niż tendencyjna a zarazem naiwna praca R o t h a[47]. Zdaje się, że dominikanie zgodnie z tradycją swego zakonu starali się zwrócić rosnące niezadowolenie pospólstwa, które mogło stanowić pożywkę dla ruchu husyckiego, w kierunku mniej niebezpiecznym dla Kościoła. Przynależność do polskiej prowincji ułatwiła im czynne zaangażowanie się w walce o przyłączenie Prus do Polski.

Po zrzuceniu panowania krzyżackiego sytuacja zmieniła się. W r. 1421 rada miejska w Gdańsku zabraniała dominikanom żebrać po domach uważając ich za niebezpiecznych wichrzycieli[48]. W czasie rewolty Marcina Kogge w r. 1456 dziedziniec klasztoru dominikanów stanowił miejsce zebrań spiskowców[49]. Ale kiedy wybuchły rewolty miejskie w latach 1524/25, zarówno w Gdańsku jak w Elblągu gniew ludności zwrócił się w pierwszym rzędzie przeciw „czarnym mnichom". W Gdańsku zakazano im wygłaszać kazania, słuchać spowiedzi, bić w dzwony, żebrać po domach, w końcu usunięto z klasztoru, który został obrócony na szpital[50]. Podobne represje zastosowano w Elblągu[51].

W obecnym stanie badań trudno określić w jaki sposób zakon kaznodziejski utracił wpływy wśród pospólstwa miejskiego. Pewną rolę odegrała tu przemiana polityczna. W pierwszej połowie XV w. dominikanie brali udział w walce o zrzucenie jarzma krzyżackiego. Po wojnie trzynastoletniej, jako wierni stronnicy króla polskiego stali się obrońcami istniejących stosunków, które były wprawdzie dla miast korzystniejsze niż poprzednie panowanie krzyżackie, ale lwią część tych korzyści zagarniał patrycjat. Zmiana panowania nie przyczyniła się więc do rozładowania konfliktów społecznych w miastach.

Momenty polityczne, choć w konkretnym wypadku miast pruskich miały poważne znaczenie, nie są jednak przyczyną zasadniczą. Upadek znaczenia zakonów, zwłaszcza żebrzących, w drugiej połowie XV w., to zjawisko ogólne, spotykane w całej Europie i tylko na szerokim tle porównawczym będzie można szukać rozwiązania tego problemu. Powszechne jest w tym czasie dążenie do uwolnienia społeczeństwa od ciężaru utrzymywania nieproduktywnych mnichów, równie powszechna reakcja intelektualna na reprezentowaną przez nich ideologię. Równocześnie widzimy rozkład wewnętrzny w samych zakonach. Najogólniej można by powiedzieć, że wśród ówczesnego społeczeństwa zwłaszcza miejskiego dążenia antyfeudalne stały się zbyt silne i zbyt głębokie, aby zakony żebrzące mogły się z nimi pogodzić i wykorzystać je dla swoich celów. W ostatecznej rozgrywce musiały stanąć po stronie władzy feudalnej.

---

[47] W. R o t h, Die Dominikaner und Franziskaner im Deutschordensland Preussen bis zum Jahre 1466, Königsberg 1918.

[48] Ibidem; por. także P. S i m s o n, Geschichte der Stadt Danzig, t. I, Danzig 1913, s. 151, 152.

[49] Ostatnio E. C i e ś l a k, Rewolty gdańskie w XV w., Kwart. Hist. 61 (1954) nr 3, s. 130.

[50] S i m s o n, o. c., t. II, 1918, s. 68, 72.

[51] E. C a r s t e n n, Geschichte der Hansestadt Elbing, Elbing 1937, s. 309.

Tak stało się i w miastach pruskich. Po krwawym stłumieniu rewolt miejskich w r. 1526 dominikanie odzyskali na rozkaz króla swoje klasztory. Ale nawet opieka władzy państwowej nie uratowała od zagłady konwentu elbląskiego wobec niechęci, a co najmniej obojętności mieszczan. Dopływ nowicjuszy do zakonu kaznodziejskiego ustał niemal zupełnie. W r. 1542 w Elblągu zostało tylko dwóch dominikanów i ci odstąpili klasztor radzie miejskiej[52]. Konwent w Gdańsku również uległ chwilowej likwidacji, odrodził się jednak dzięki poparciu narastających w Polsce sił kontrreformacji[53].

Trudno powiedzieć coś bliższego o poziomie intelektualnym dominikanów pruskich w tym okresie; nie wiemy na razie nic o zawartości ich bibliotek, nie mamy też innego, poza omawianą kroniką dowodu ich zainteresowań historycznych[54]. Jeśli jednak sięgniemy do szerszych analogii, spotkamy się ze zdaniem znakomitego badacza niemieckiego dziejopisarstwa późnego średniowiecza, Ottokara Lorenza, który doszedł do wniosku, że: „właściwego nauczyciela historii w miastach należy szukać wśród mnichów żebrzących"[55]. Stanie się to zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę znaczenie misji kaznodziejskiej zakonów żebrzących w życiu średniowiecznego miasta. W kazaniach poruszane były i dyskutowane wszelkie aktualne wydarzenia, zastępowały one wszystkie znane obecnie środki propagandy, a człowiekowi z ludu ponadto książkę i szkołę. Aby więc spełnić swoje zadanie kaznodzieja musiał mieć wykształcenie „nie głębokie ale encyklopedyczne"[56]. W tym właśnie celu w zakonach żebrzących pielęgnowano znajomość historii, bez której „eruditio predicatoris" nie mogła się obejść. Zwłaszcza w klasztorach dominikańskich pilnie gromadzono i przechowywano zarówno literaturę hagiograficzną, jak i kroniki świeckie, a władze zakonne zachęcały członków zgromadzenia do spisywania przede wszystkim żywotów świętych, często jednak zajmowano się również notowaniem wypadków współczesnych lub opracowywaniem kronik: bądź lokalnych dziejów miasta lub dzielnicy, bądź kronik świata. Korzystano także z wymiany informacji między poszczególnymi klasztorami[57]. Z tą stroną działalności zakonów żebrzących związany jest prąd popularyzatorski w historiografii, dobrze znany na terenie Niemiec w XIV i XV w., a którego przedstawicielem jest u nas XIV-wieczny interpolator Kroniki Wielkopolskiej[58]. Charakterystyczne cechy tego rodzaju literatury to wielka swoboda w przetwarzaniu źródeł, zamiłowanie do podań i fantastycznych opowieści, śmiałe podejmowanie wielkich syntez, a celem jej było zaspokajanie potrzeb jak najszerszego kręgu odbiorców, bądź bezpośrednio poprzez lekturę, bądź dostarczając materiału do kazań. Humaniści z pogardą patrzyli na tę uczoność żebrzących mnichów. Również badacze XIX w. oceniali okres wpływu literatury zakonów żebrzących jako gwałtowny upadek historiografii.

Nic dziwnego, że historycy niemieccy w ten sam sposób ocenili kronikę Szymona Grunaua, zwłaszcza że jest ona na swoim terenie jedynym przykładem tego rodzaju i jaskrawo odbija od pozostałych kronik pruskich.

Zainteresowania historyczne dominikanów miały więc podłoże praktyczne. Można sobie z łatwością wyobrazić, że członkowie zakonu kaznodziejskiego w Prusach nieraz poruszali w swoich kazaniach zagadnienie stosunków z Krzyżakami. A jaki musiał być ton tych kazań w chwilach największego naprężenia sytuacji, w okresie wojny 1519—21! Mając możność bezpośredniego oddziaływania na szerokie masy, starali się niewątpliwie nastawiać je przeciw Krzyżakom, zagrzewać do dochowania wierności królowi polskiemu itp. Poruszając zaś takie tematy nie mogli obywać się bez przykładów historycznych. Ten wzgląd należy brać poważnie pod uwagę przy badaniu genezy kroniki. Przypuszczenie, że powstała ona całkowicie w klasztorze dominikańskim, a nie tylko druga jej redakcja, nie jest wcale tak absurdalne, jak sądził Gehrke a obecnie Hubatsch. Zgromadzenie przez zakonników siedmiu czy ośmiu rękopiśmiennych kodeksów treści historycznej, trzech dzieł drukowanych, a nawet pewnej ilości odpisów

[52] Ibidem, s. 313.

[53] T. Glemma, Odzyskanie klasztoru dominikańskiego w Gdańsku w latach 1565—1568, Rocznik Gdański 12 (1938).

[54] Istnieje jeszcze kronika dominikanina pochodzącego z Gdańska, Marcina Grunewega, o kilkadziesiąt lat późniejsza, ale jest to częściowo kronika rodzinna a częściowo pamiętnik i nie ma nic wspólnego z właściwym dziejopisarstwem dominikańskim. Fragmenty wydrukował Hirsch, SSrrPruss. t. IV, s. 721 i n.

[55] O. Lorenz, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter, t. I, Berlin 1876, s. 10.

[56] Ibidem, s. 7.

[57] Ibidem, s. 7—10.

[58] B. Kürbisówna, Studia nad Kroniką Wielkopolską, Poznań 1952, rozdz. IV.

dokumentów[59] nie wykracza chyba poza granice prawdopodobieństwa. Zresztą autor pisze w przedmowie, że „gute herren"[60] użyczali mu książek, a więc niektóre dzieła wypożyczał na czas pracy od osób postronnych.

Forma kroniki nie odbiega od tego co wiemy o popularyzatorskiej literaturze zakonów żebrzących. Toeppen określił Grunaua jako „prostego człowieka, którego wykształcenie nie wykraczało poza znajomość łaciny" i to wydaje się trafne. W konwentach pruskich nauczano teologii[61], ale w kronice nie widać śladów głębszej znajomości nawet tej dziedziny, tym bardziej zaś wykształcenia humanistycznego; brak cytatów z autorów klasycznych. Natomiast jest ona dowodem wybitnego zmysłu popularyzacyjnego. Dla zainteresowania czytelnika użyto środków wypróbowanych w praktyce kaznodziejskiej. Wiadomo, że do czasu rozpowszechnienia elementarnej oświaty po wsiach, a więc jeszcze w XIX w. „kaznodzieja nie poprzestawał zazwyczaj na samej nauce wiary, ale włączał w kazanie cały szereg elementów legendarnych i nowelistycznych, czasami zupełnie świeckich, opowiadał o tym co się na świecie dzieje, słowem podawał w sposób popularny, o czym się sam z książek dowiedział"[62]. Podobną metodę widzimy w kronice Grunaua, do której są włączone anegdoty, facecje, legendy, nie związane często z historycznymi wątkami, niekiedy zawierające jakąś naukę moralną, czasem mające jedynie zabawić czytelnika. Należy przypuszczać, że niektóre z nich były już przedtem utrwalone na piśmie i jako tzw. „exempla" służyły przy układaniu kazań; zdradzają to tytuły niektórych paragrafów, bądź noszące charakter moralizatorski, bądź wręcz oznaczane wyrazem „exemplum".[63] Dopiero po dokładnej analizie literackiej dałoby się stwierdzić, które z nich są tworem miejscowej ludowej fantazji; niewątpliwie nie wszystkie, gdyż można wśród nich znaleźć ślady wędrownych wątków nowelistycznych[64]. Taka analiza literacka uzupełniałaby znakomicie nasze skąpe wiadomości o kulturze umysłowej nie tylko środowiska zakonnego, ale w ogóle pruskiego mieszczaństwa; wystarczy przypomnieć, że z czternastu pieśni historycznych powstałych przed połową XVI w., które udało się zebrać Toeppenowi, pięć pochodzi z kroniki Grunaua[65].

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Grunau nie tylko posługiwał się takimi samymi przykładami i argumentami, jakie używane były w ówczesnych kazaniach, ale wręcz włączał fragmenty kazań do kroniki[66]. Szczególnie wyraźnie występuje to w traktacie XXIV, który jest poświęcony przyczynom upadku Prus. Ostatecznie musimy liczyć się z tym, że pewne partie materiału historycznego były już uprzednio opracowywane dla celów homiletycznych, a później włączone do kroniki.

Właśnie te wszystkie cechy Grunaua, które Toeppen czy Perlbach uważali za niewybaczalne grzechy historyka, to są wielkie zalety kaznodziei. Kaznodzieja musiał być oczytany, aby rozporządzać możliwie bogatym materiałem, ale nie było jego zadaniem powtarzać wiernie to co przeczytał; powinien był to powiedzieć w sposób pouczający, a zarazem atrakcyjny dla niewykształconego słuchacza. Wydaje się nawet, że niektóre niedokładności u Grunaua dają się objaśnić przyzwyczajeniem do pamięciowego opanowywania materiału. Jest też zrozumiałe, że nie było rzeczą kaznodziei wdawać się w naukowe wątpliwości i rozważania. Musiał strzec swego autorytetu i wywoływać wrażenie, że wszystko co mówi opiera się na pewnych i niewzruszonych podstawach. Dzieła homiletyczne kładły wielki nacisk na „auctoritas" tego co się mówiło w kazaniach[67], ustalając hierarchię autorytetów, z których wolno było czerpać. Oczywiście obowiązywał zakaz podawania rzeczy zmyślonych, ale od tego niedaleka droga do dorabiania

---

[59] Największe wątpliwości mogłaby budzić znajomość przywileju dla Elbląga z 1246 r., gdyż przywileje miejskie stanowiły na ogół pilnie strzeżoną tajemnicę. Trudno jednak przesądzać w jakich okolicznościach dominikanie mogli dotrzeć do tego dokumentu.

[60] Grunau I, s. 7.

[61] J. Kłoczowski, Dominikanie polscy nad Bałtykiem Nasza Przeszłość 6 (1957), s. 108.

[62] J. Bystroń, Kultura ludowa, wyd. 2, Warszawa 1947, s. 132; por. tamże s. 180, 181.

[63] Na przykład „exempla" w traktacie V, Cap. IV—VII.

[64] Grunau I, s. 632, przyp. 1.

[65] M. Toeppen, Volkstümliche Dichtungen, zumeist aus Handschriften des 15, 16, und 17 Jahrhunderts gesammelt, Altpreussische Monatsschrift 9 (1872).

[66] Na przykład traktat XXIV, § 3.

[67] *Nunquam enim est aliquid referendum, quod non sit competentis auctoritatis* pisał dominikanin Humbert de Romans w podstawowym dziele De eruditione predicatorum. Cyt. J. Th. Welther, L'exemplum dans la litterature religieuse et didactique du moyen âge, Paris 1927, s. 73. Tamże bogata bibliografia przedmiotu.

autorytetów tam gdzie ich brakło. Jeśli nie „kronika Chrystiana", to w każdym razie pomysł powoływania się na źródła zamurowane za czasów krzyżackich[68] mógł doskonale zrodzić się w klasztorze.

Fakt powstania w środowisku dominikańskim tłumaczy nam więc wystarczająco zarówno formę kroniki jak jej bezpośrednią tendencję. Nie rozwiązuje to jednak kwestii społecznego uwarunkowania ideologii kroniki. Gdybyśmy doszli do wniosku, że odzwierciedla ona „ideologię dominikańską", byłaby to ideologia kosmopolitycznej instytucji duchownej, służącej interesom kościoła, a pośrednio ustroju feudalnego. Trzeba tu odwołać się do uczynionego we wstępie rozróżnienia między tendencją utworu a światopoglądem autora. Światopogląd Grunaua nie składał się przecież wyłącznie z treści wszczepionych mu przez wychowanie klasztorne. Członkowie zakonu kaznodziejskiego w owym okresie rekrutowali się głównie z mieszczan, w naszym zaś wypadku wiemy, że Szymon Grunau pochodził z małego miasteczka Tolkmicka, co przesądza jego pochodzenie społeczne. Co zaś może ważniejsze, jako członek konwentu w dużym mieście, działał wśród mieszczaństwa. W kronice więc niezależnie od świadomej tendencji autora, możemy spodziewać się odbicia horyzontów umysłowych, poglądów politycznych i społecznych, sympatii i antypatii szerokich warstw miejskiego pospólstwa. Odbicie takie bywa tym wierniejsze, im mniej uczony charakter dzieło nosi. Jest jednak rzeczą jasną, że w tych warunkach ideologia kroniki nie jest prostym odbiciem poglądów jednej warstwy społecznej i splatają się w niej różne wątki ideologiczne, co utrudnia właściwą ocenę.

III

Tendencja antykrzyżacka leży u samych podstaw kroniki. Chęć oczyszczenia Prusaków z zarzutu zdrady wymieniona jest we wstępie jako główny motyw spisania dziejów kraju. W opinii Rzeszy Niemieckiej miano zdrajców przylgnęło do Prusaków od czasu buntu przeciw Zakonowi i poddania się Polsce; wyrażał to m. in. krążący po Niemczech wierszyk, który głosił: „ein Preusse seinen herren vorrit"[69]. W czasie wojny z Albrechtem, gdy wojska w. mistrza wkroczyły na Warmię, kilka miast tamtejszych poddało się bez walki, co ze strony polskiej zostało ocenione również jako zdrada. Otóż zranione uczucia patriotyczne wywarły niewątpliwy wpływ na koncepcję kroniki, której celem jest udowodnienie, że Prusacy nie byli i nie są zdrajcami. Sprawa miast warmińskich przedstawiona jest zresztą krótko: poddały się nie z chęci powrotu pod krzyżackie panowanie, lecz z oportunizmu, obawy przed zniszczeniem, a po części wskutek nieznajomości praw króla polskiego do Prus[70]. Bunt przeciwko Zakonowi wymagał obszerniejszej argumentacji; chodziło o poparcie historycznymi dowodami powszechnego zapewne przekonania mieszkańców Prus Królewskich, że wyzwolenie się spod tyranii i złych rządów to nie hańba lecz tytuł do sławy.

We wstępie autor odpiera ewentualne zarzuty zwolenników Zakonu z punktu widzenia prawa i moralności[71]. Przez całą zaś kronikę przewijają się dwie tezy: po pierwsze Zakon został skazany przez Boga na zagładę za pychę i krzywdy wyrządzane poddanym; obok więc silnego podkreślenia przykładów tyranii i niesprawiedliwości Krzyżaków przytoczone jest proroctwo św. Brygidy i parę pomniejszych, może doraźnie sfabrykowanych przepowiedni. Po drugie, i co ważniejsze, król polski jest prawowitym władcą Prus i powrót pod jego panowanie nie może być uważany za zdradę. Do udowodnienia praw króla, których znajomość u swoich rodaków uważał za niedostateczną, przywiązywał autor najwidoczniej wielką wagę. Argumentów dostarczył dorobek polskich kronikarzy zawarty w świeżo opublikowanym dziele Macieja z Miechowa (I wydanie koniec r. 1519, drugie r. 1521), wzbogacony jednak zupełnie nowymi pomysłami.

Spór między Polską a Zakonem Krzyżackim o Pomorze i Prusy od samego początku był niesłychanie silnym bodźcem dla zainteresowań historycznych. Przy tym, o ile dyplomacja krzyżacka z reguły stała na gruncie dowodów prawnych i posługiwała się dokumentami, nadaniami, przywilejami papieskimi

68 Por. wyżej przyp. 35.

69 Grunau I, s. 14, 19.

70 Grunau I, s. 23. Tamże włożone są w usta mieszczan warmińskich charakterystyczne słowa: *es ist mir gleichs so viel, wer mein her ist, ich mus dem einen gleich so vol mein sweis und blut geben, als dem andern.*

71 Grunau I, s. 14—23.

i cesarskimi itp., to ze strony polskiej, która nie rozporządzała dostatecznie silnym materiałem dokumentowym, dużą wagę przywiązywano do świadectw kronikarskich. W czasie układów o pokój toruński delegacja polska (w skład której wchodził Długosz) dowodziła, że ziemie: pomorska, chełmińska i michałowska należały do Lecha i jego potomków[72]. Krzyżacy odpowiedzieli nader rozsądnie, że trudno udowodnić, kto pierwszy zamieszkiwał te strony i wydaje się to być dosyć odległe od omawianej sprawy[73].

Okazją do odświeżenia całego arsenału dowodów historycznych stały się przygotowania do zjazdu poznańskiego w r. 1510. Robiono wówczas poszukiwania na Mazowszu, aby odnaleźć dokument, w którym Krzyżacy mieli się zobowiązać do odstąpienia połowy Prus królowi polskiemu, szukano dowodów pokrewieństwa między Przemysłem II a Mszczujem itp.[74]. Akcją gromadzenia dokumentów kierował ze strony polskiej biskup warmiński, Łukasz Watzenrode. (Kto wie w jakim stopniu ta atmosfera gorączkowego gromadzenia dowodów historycznych przeciw Krzyżakom ogarnęła i klasztory dominikańskie i czy nie wywarła wpływu na genezę naszej kroniki?) Oczywiście praktyczny walor miały tylko dokumenty, które można było na zjeździe pokazać rozjemcom. Ale ciekawe jest, że przy tej sposobności gromadzono materiał innego rodzaju, wychodzący poza ramy prawnego sporu z Zakonem. Kopernik przygotowywał mapę, którą agent krzyżacki usiłował dostać w swoje ręce[75]. Nie wiemy w jaki sposób mapa ta miała być wykorzystana, ale wiadomo za to, że obie strony zastanawiały się, w jaki sposób wykorzystać świadectwa pisarzy starożytnych o ziemiach przy ujściu Wisły, świadectwa które przypomniał i spopularyzował Eneasz Sylwiusz[76]. Chodziło tu o pogląd Ptolemeusza, który uważał Wisłę za granicę między Germanią a Sarmacją[77]. Zdanie to sprawiało wiele kłopotów uczonym XVI w., jako niezgodne ze współczesną im rzeczywistością[78]. Można je było wykorzystać dla celów politycznych, lecz była to broń obosieczna, bowiem na tej podstawie można było udowadniać zarówno przynależność Pomorza Gdańskiego do Niemiec, jak Prus właściwych do Sarmacji utożsamianej już wówczas z państwem Jagiellonów.

Były to rozważania teoretyczne, ale w niewątpliwym związku z nimi powstało dzieło, które aż do XIX w. silnie zaciążyło nad historiografią pruską: Erazma Stelli, De antiquitatibus Borussiae[79].

Erazm Stella pochodził z Lipska i pozostawił kilka dzieł historycznych[80], w których starał się powiązać dzieje Saksonii z historią starożytną posługując się fantastycznie naciąganą interpretacją autorów antycznych. Gdy zaś tego nie starczało powoływał się na źródła nie istniejące, m. in. fikcyjne znaleziska archeologiczne (np. udowodnił w ten sposób, że miasto Zwickau zostało założone przez potomków Herkulesa). W bliżej nieustalonym czasie pomiędzy r. 1501 a 1507 przebywał na dworze w. mistrza Fryderyka saskiego i dedykował mu dzieło o najdawniejszych dziejach Prus, którego myślą przewodnią jest „quam iusto Dei iudicio Borussia ad Germanorum redierit incolatum, quum Germaniae et pars sit et Germanis a rerum exordio debita, inhabitata luculentissimorum scriptorum testimonio"[81].

Stella zebrał wypowiedzi Ptolemeusza, Pliniusza, Tacyta i Jordanesa świadczące, że Germanie byli pierwotnymi mieszkańcami Prus. Później jak twierdzi Stella, przybył tu lud Borussów a następnie Alanowie. Germanie jednak pozostali nad Dolną Wisłą. Gdy Borussi przyłączyli się do Polaków, którzy podnieśli bunt przeciwko cesarstwu i ponieśli klęskę z ręki Fryderyka Barbarossy, cesarz powierzył

[72] Acten der Ständetage Preussens, t. V, s. 136.

[73] Ibidem, s. 143.

[74] K. Forstreuter, Fabian von Lossainen und der Deutsche Orden, Kopernikus-Forschungen, Deutschland und der Osten t, XXII, Leipzig 1943, s. 225—226.

[75] Ibidem, s. 226—228.

[76] Prace Eneasza Sylwiusza dotyczące Prus drukowane w t. IV SSrrPruss.

[77] Forstreuter, Fabian von Lossainen, s. 226, list agenta krzyżackiego do Hansa Schonberga: *Es were villeicht notcz propter divisiones aquarum, dan szy arguiren, quod Wisla disterminat Sarmatiam a Germania, und alls was uff jener seyt der Weysel zcum Reiche gehöre. Sed sunt frasce, quia ante erectionem regni ducatus Masovie, Pomeranie et Pruzie ad imperium pertinuit.*

[78] Por. T. Ulewicz, Sarmacja, Kraków 1950.

[79] SSrrPruss., t. IV, Wstęp Th. Hirscha.

[80] Najważniejsze: De rebus et populis orae inter Albim et Salam oraz De rebus Saxoniae, Thuringiae, Libonotriae, Misnae et Lusatiae. Por. życiorys Stelli w Allgemeine Deutsche Biographie.

[81] SSrrPruss. t. IV, s. 285.

opiekę nad Germanami zamieszkującymi Prusy Konradowi „duci Massobiorum", który pochodził ze starego domu saskiego (sic) i był zawsze wierny cesarstwu. Konrad z kolei nie mogąc dać sobie rady z napadami Borussów wezwał na pomoc Zakon Krzyżacki. W to opowiadanie o niedwuznacznej tendencji politycznej[82] wplecione są opisy kraju, bogactw naturalnych, obyczajów i religii pogańskich Prusów oraz podanie o pierwszym władcy Prus, „królu pszczół", imieniem Vidvutus. Stella nie powoływał się tutaj na źródła nie istniejące; jedynie za pomocą częstych cytat z autorów klasycznych starał się wywołać wrażenie, że całość dzieła posiada podstawę źródłową. Dzieło Stelli wywarło duży wpływ na wszystkich późniejszych kronikarzy pruskich. Ten obdarzony bujną fantazją humanista wprowadził do miejscowej historiografii zupełnie nowe momenty. Wyrażając się nader pochlebnie o Zakonie Krzyżackim, poświęcił swoją pracę udowodnieniu praw do ziem pruskich nie tej podupadającej już instytucji duchownej, a w gruncie rzeczy nawet nie dynastii saskiej (to był moment wynikający z chwilowej konstelacji politycznej nieaktualnej już w chwili druku książki), ale narodowości niemieckiej. Argumenty językowe, etniczne i kulturalne przemawiające za przynależnością państwową danego terytorium nie były już niczym nowym w historiografii europejskiej, ale w stosunku do Prus (tzn. Prus właściwych, nie Pomorza) stanowiły rewelację. Niezależnie od politycznej tendencji, dzieło Stelli ułatwiło niejako oderwanie dziejów Prus od dziejów Krzyżaków, a więc w dalszej konsekwencji stworzenie prawdziwej historii Prus, historii kraju i społeczeństwa, a nie Zakonu, co dla miejscowego słabo rozwiniętego dziejopisarstwa było niełatwym zadaniem. Historia Prus nie zaczyna się od chwili przybycia Krzyżaków — taki musiał być wniosek, który nasuwał się czytelnikom De antiquitatibus Borussiae.

Znajdujący się w kronice Grunaua opis dziejów, religii i zwyczajów pogańskich Prusów jest silnie zależny od Stelli, lecz znacznie obszerniejszy, uzupełniony obserwacjami dotyczącymi języka i przesądów ludności autochtonicznej i nie ustępuje utworowi saskiego humanisty ani pod względem pomysłowości ani śmiałości w powoływaniu się na nie istniejące źródła. Z rzekomej relacji biskupa Chrystiana, którą przytacza Grunau, wyłania się oryginalna koncepcja najstarszych stosunków między Prusami a Polską. Jak już zauważył Toeppen, jest ona bardziej „propolska" niż ta, którą stworzyli sami polscy kronikarze. Długosz a za nim Miechowita wyznawali pogląd o pierwotnej jedności ziem zachodniosłowiańskich, natomiast zależność Prus od Polski datowali dopiero od czasów Kazimierza Odnowiciela (po klęsce sprzymierzonego z Prusami Masława)[83]. W kronice Grunaua występuje już za czasów Oktawiana postać mitycznego władcy Mazowsza, Masona, zarazem pana zwierzchniego Prus; polscy Piastowie byli jego spadkobiercami[84]. Dalsze dzieje stosunków między Polską a Prusami a później Zakonem zaczerpnięte są z Miechowity, czasem uzupełnione nowymi pomysłami: np. fakt przyjęcia przez Prusów w układzie z r. 1249 prawa polskiego kronikarz uważa za dowód zależności Prus od Polski[85].

W rezultacie, lojalność wobec króla polskiego, przyrodzonego pana Prus, stanowi dominującą cechę kroniki. Spory ustrojowe między Prusami a Koroną, momenty silnych nieraz zadrażnień między stanami pruskimi a królem, jakie nierzadko miewały miejsce po inkorporacji, nie znalazły w dziele Grunaua żadnego oddźwięku.

Wydaje się, że autor pierwszej redakcji nie doceniał niebezpieczeństwa reformacji, pochłonięty sprawami politycznymi. Natomiast w drugiej redakcji kronika przybrała charakter namiętnego, pełnego pasji pamfletu kontrreformacyjnego. Trzeba sobie uświadomić, że ostre zarządzenia władz miejskich przeciw zakonom w ogóle, a dominikanom w szczególności, w latach 1524/25 wywołane były nie tylko motywami gospodarczymi: chęcią uwolnienia ludności od ciężaru utrzymywania mnichów i zużytkowania na korzyść miasta klasztornych budynków i kosztowności. Chodziło o sparaliżowanie antyreformacyjnej propagandy. W wielkiej rozgrywce ideologicznej, jakiej widownią były wówczas miasta pruskie, duchowieństwo świeckie właściwie się nie liczyło. Np. w Gdańsku w przeddzień rozruchów

[82] Forstreuter, Vom Ordensstaat zum Fürstentum, s. 27, bagatelizuje polityczną tendencję dzieła Stelli: „Schwer zu fassen ist Stellas Bedeutung für die Publizistik des Deutschen Ordens. Wohl nur in Einzelfällen ist Stellas Darstellung bestimmt durch Rücksichten auf die politische Propaganda des Deutschen Ordens. Stella war im Grunde ein humanistischer Literat".

[83] Długosz, Hist. Polon., Kraków 1873, t. I, s. 287—288.

[84] Grunau I, s. 11, 80, przy czym raz wyprowadza od Masona „króla polskiego" Ziemomysła, a innym razem wprost Konrada Mazowieckiego.

[85] Grunau I, s. 12, 195.

rezydował tylko jeden proboszcz u św. Barbary, Jan Bonhold, zresztą zwolennik Lutra[86]. Inne parafie były w rękach przebywających stale we Fromborku kanoników warmińskich. Największą w mieście parafię, przy kościele mariackim, miał dworzanin królewski Jan Dantyszek[87]. Czynności takich proboszczów ograniczały się do pobierania dochodów. Nic więc dziwnego, że kościoły parafialne, bez większych trudności zostały opanowane przez protestanckich predykantów. W tych warunkach zakony, choć dziesiątkowane licznymi odstępstwami, stanowiły jedyną zorganizowaną siłę, która mogłaby się pokusić o stawienie czoła reformacji na polu ideologicznym. Właśnie surowy zakaz wygłaszania kazań przez zakonników i odwiedzania domów mieszczańskich dowodzi, że próbowali tę rolę spełniać i że władze miejskie obawiały się ich wpływu na ludność.

Współczesne relacje o ruchu religijnym w Gdańsku pozwalają nam wytworzyć sobie pewne pojęcie o treści kazań reformatorów. Jeszcze lepiej przedstawia się ta sprawa na terenie Prus Książęcych, gdzie już w tych latach kazania wybitniejszych działaczy luterańskich wydawane były drukiem. Natomiast nic nie wiedzielibyśmy o sposobach oddziaływania kontrpropagandy katolickiej, gdyby nie kronika Grunaua. Pod tym względem ma ona znaczenie wykraczające poza ramy lokalnych dziejów Prus Królewskich. Bowiem Grunau przyzwyczajony był przemawiać nie do panów i szlachty, lecz do mieszczan i chłopów; te cechy ludowego kaznodziei, mimo szumnej dedykacji, zachował w kronice. Tymczasem wiemy, że króla, panów, szlachtę straszono widmem buntu chłopskiego — ta argumentacja znana jest z pism polskich pisarzy kontrreformacyjnych[88]. Czym jednak straszyć chłopa lub żywiołowo garnącego się do luteranizmu rzemieślnika czy kramarza?

W kronice Grunaua nieco miejsca zajmują argumenty natury ogólnej, których można było użyć przed każdym audytorium. W praktyce kaznodziejskiej dużą rolę musiała odgrywać groźba kary wiecznej. Ale w dziele historycznym kronikarz znacznie częściej powołuje się na kary doczesne, jakie spadają na kraj za odstępstwo od prawdziwej wiary. Wojna z lat 1519—21, zaraza, drożyzna, nieurodzaj, powodzie, wszystko to są następstwa luteranizmu (specjalnie pomór na bydło jest karą za łamanie postu, a pożary za drwiny z ognia czyśćcowego[89]). Jednym słowem tam, gdzie bierze górę luteranizm, następuje nędza i klęski[90]. W związku z klęskami elementarnymi pozostaje podtrzymywanie wiary w skuteczność zabiegów magicznych, w świadomości ludu ściśle związanych z obrzędami katolickimi. Grunau twierdzi więc, że od plagi myszy w r. 1525 ocalały tylko te zagrody chłopskie, gdzie były stare kobiety wierzące w skuteczność rozsypywania święconej soli w stodołach[91]. Osobnym tematem, dość często poruszanym, jest rozprzężenie moralne wprowadzane przez luteranizm, przede wszystkim łatwość rozrywania małżeństw, czy też po prostu usprawiedliwianie zdrady małżeńskiej[92]. Grunau wskazuje także na zgubne dla handlu represje, jakie panujący stosują wobec luterańskich kupców; powołuje się przy tym na represje, które spotkały hanzeatów w kantorze londyńskim[93], istotnie pod pretekstem walki z herezją, oraz na wydany przez Zygmunta I zakaz wyjazdów na Śląsk[94], co nie miało nic wspólnego ze sprawami religijnymi.

Ale nie to wszystko stanowi odrębną a oryginalną cechę kroniki.

Grunau opisując dzieje Prus w XV w. żywo interesował się sprawami husytyzmu. Podaje też główne zasady doktryny husyckiej, a wśród nich dwa punkty, które w pierwszej chwili wprawiają czytelnika w zdumienie. A mianowicie: że panowie mają pełną władzę nad życiem i mieniem swoich poddanych, i że prawdziwym namiestnikiem Chrystusa na ziemi jest cesarz oraz jego królowie i książęta, a kto ich nie słucha nie może być zbawiony[95]. Czyżby to był nonsens wynikający z ignorancji kronikarza? Bynajmniej: Grunau wiedział doskonale co robi. Celowo i świadomie starał się połączyć w jedną całość

---

[86] Hirsch, Die Oberpfarrkirche von St. Marien, s. 245, 246.

[87] Simson, o. c., t. II, s. 56.

[88] Por. J. Tazbir, Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI wieku, Wrocław 1953.

[89] Grunau II, s. 653; III, s. 228—229.

[90] Grunau III, s. 25.

[91] Grunau III, l. c. Na znaczenie tego rodzaju obrządków, jako czynnika utrudniającego przyjmowanie reformacji przez chłopów zwrócił uwagę A. Brückner, Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 249.

[92] M. in. Grunau II, s. 723, 724; III, s. 66, 67, 141.

[93] Grunau III, s. 157.

[94] Grunau II, s. 754.

[95] Grunau II, s. 24, 25.

pojęcie herezji z pojęciem tyranii i ucisku poddanych. Twierdzi więc, że Krzyżacy byli zarażeni husytyzmem (w czym jest w zgodzie z tradycją swojego zakonu)[96], później usiłuje udowodnić, że „im większymi luteranami byli panowie, tym gorzej działo się ubogim ludziom"[97]. Przykładów dostarczało mu obficie nowokreowane księstwo pruskie. Albrecht Hohenzollern jest prawdziwym czarnym charakterem kroniki. Grunau maluje go jako tyrana i zdziercę, który jest „szatanem dla ubogich"[98], naraził kraj na wojnę dla własnej ambicji, rujnuje go podatkami, nie cofa się przed żadnym kłamstwem i podstępem, aby wycisnąć z poddanych jak najwięcej pieniędzy. Pisze także o zdzierstwach i okrucieństwach popełnianych przez ewangelickich biskupów i szlachtę, tłumacząc je zanikiem hamulców moralnych spowodowanym przez luteranizm. W usta Andrzeja Rippe, którego poddani dali hasło do buntu na Sambii w 1525 r., wkłada takie słowa zwrócone do chłopa: „wiedz, iż wolność chrześcijańska to oznacza, że mogę z tobą zrobić co chcę"[99].

Zbrojnego wystąpienia chłopów sambijskich Grunau wprawdzie otwarcie nie pochwala, lecz wylicza krzywdy, jakie ich spotykały, a bestialstwa popełniane przez Andrzeja Rippe przejaskrawia[100]. Przede wszystkim zaś winę za wywołanie powstania zrzuca znów na Albrechta, który miał w ten sposób załatwić swoje porachunki ze szlachtą[101]. Grunau zresztą sam tego nie wymyślił lecz wykorzystał istniejące pogłoski, wiadomo bowiem, że organizatorzy powstania powoływali się na rzekome listy księcia pruskiego[102]. Pozwoliło to kronikarzowi na ułożenie efektownego przemówienia, które włożył w usta jednego z głównych przywódców, karczmarza z Pobeten, przed straceniem: „Drodzy bracia, to że idziemy na haniebną śmierć, jest winą naszego księcia i biskupa, gdyż pozwalali głosić wśród nas nową ewangelię po to, aby wydostać srebra i klejnoty z kościołów i klasztorów. Póki ta ewangelia przynosiła zyski do ich worka, było dobrze. Nam zaś głoszono wolność ewangeliczną, kiedy jednak chcieliśmy podług niej postępować, podstępnie nas uwięziono"[103].

Zagarnianie majątku kościelnego przez władze państwowe lub miejskie, to motyw bardzo wdzięczny, który dominikanin starał się wykorzystać w całej pełni. Przy każdej sposobności przypomina czytelnikom, kto skorzystał na zabraniu kosztowności z kościołów i klasztorów, i stara się wytłumaczyć, że luteranizm nie przynosi żadnych korzyści materialnych szaremu człowiekowi. Majątki kościelne dostają się do rąk księcia, biskupów ewangelickich i rad miejskich, a mieszczanin i chłop musi ponosić ciężar utrzymania nowego duchowieństwa, zaspokajać wygórowane wymagania kaznodziejów, opłacać nauczycieli wykładających język hebrajski i grecki[104]. Kilkakrotnie zaś powraca Grunau do sprawy „wspólnej skrzynki" przeznaczonej do składania dochodów z dawnych kościelnych fundacji dobroczynnych oraz ofiar osób prywatnych. Była to instytucja powszechnie wprowadzona w miastach, w których zapanowała reformacja, a przeznaczona na utrzymanie duchownych i wsparcie dla ubogich. W Królewcu została założona w końcu r. 1524[105]. Grunau obszernie rozpisuje się o tym, jak to mieszczanie królewieccy wyobrażali sobie, że po przyjęciu luteranizmu zostaną zwolnieni od obowiązku płacenia czynszów na rzecz Kościoła, kazano im jednak czynsze w tej samej wysokości składać do skrzynki, a opieszałym sekwestrowano naczynia i sprzęty[106]. Zebrane zaś pieniądze były obracane m. in. na zasiłki dla zbiegłych mnichów pragnących się ożenić[107]. Kronikarz roztacza tu jeszcze gorsze horoskopy: „Chrystus powiedział: chcesz być doskonały, rozdaj swoje mienie ubogim". Mieszkańcy Królewca złożyli zaś swoje mienie do skrzynki, a już „ubogi margrabia Albrecht" znajdzie do niego drogę[108].

---

[96] Por. S i m s o n, o. c., t. I, s. 151, 152.

[97] Grunau III, s. 315; *Jo lutterischer die herschaft war, jo mehr ungnade den armen leuten geschahe.*

[98] Grunau II, s. 415.

[99] Grunau III, s. 84.

[100] Grunau, l. c., mówi o rozerwaniu chłopa bronami. Podobnego faktu nie podają ani kroniki wschodniopruskie, ani skargi chłopskie wnoszone do władz książęcych; por. E. W i l k e, Die Ursachen der preussischen Bauern und Bürgerunruhen 1525, Altpreussische Forschungen 7 (1930) z. 2, s. 209—210.

[101] Grunau, III, s. 55.

[102] W i l k e, o. c., s. 210.

[103] Grunau III, s. 83.

[104] Grunau III, s. 67, 68.

[105] T s c h a c k e r t, o. c., nr 291.

[106] Grunau II, s. 746; III, s. 157.

[107] Grunau II, s. 767.

[108] Grunau II, s. 763.

Wśród innych argumentów, jakimi operuje Grunau, aby wykazać, że pozostanie przy starej wierze jest materialnie bardziej zyskowne niż przejście na luteranizm, jeden jest szczególnie ciekawy. Oto zniesienie postów powiększa koszt utrzymania czeladzi. Jako jeden z powodów ciężkiego położenia chłopów na Sambii podaje, że czeladź żąda mięsa w dni postne; na zaspokojenie takich żądań może sobie pozwolić szlachcic, który ma dość zwierzyny, ale nie chłop[109]. U rzemieślników zaś „zdarza się, że czeladź w czasie postu przejada cały zysk, gdyż cielę kosztuje dwie grzywny“[110]. Również zdaniem kronikarza luterańska zasada, iż nie powinno się dawać jałmużny instytucjom duchownym lecz tylko ubogim, rozzuchwala żebraków, którzy już nie proszą, ale domagają się datków[111]. Nie odpowiada to zapewne prawdzie, gdyż ukrócenie żebractwa wszędzie było jednym z pierwszych kroków mieszczańskiej reformacji[112].

Metoda argumentacji, jakiej używa dominikanin, jest tutaj zupełnie wyraźna. Usiłuje on wyzyskać rozczarowanie, jakie oficjalna reformacja budziła wśród mas ludowych. W Prusach Książęcych już w pierwszych miesiącach po wprowadzeniu państwowego kościoła luterańskiego, nie mogło być wątpliwości, że wzmacnia ona tylko pozycję klas wyzyskujących. Obserwacje Grunaua pod tym względem są niewątpliwie słuszne, choć szczegóły mogą być zmyślone. Po załamaniu się radykalnego nurtu reformacji w Prusach Wschodnich (najwybitniejszym jego przedstawicielem był Amandus w Królewcu), słyszymy ciągłe skargi luterańskich duchownych na zobojętnienie religijne ludu. Chłopi stawiali bierny opór przeciw uiszczaniu opłat kościelnych; trzeba było stosować przymus, aby ich skłonić do uczęszczania na nabożeństwa[113]. Przywiązanie ludności do tradycyjnych obrządków katolickich zmuszało reformatorów do ostrożnego i stopniowego wprowadzania zmian[114]. Podobne przykłady można przytoczyć także z terenu innych krajów luterańskich.

Znajdujemy u dominikanina motywy stosowane najczęściej przez wszelką propagandę zwróconą przeciw ruchom rewolucyjnym: tłumaczenie masom, że zmiana istniejących warunków nie przyniesie im poprawy bytu, a tylko rozzuchwali niżej stojącą warstwę społeczną: w tym wypadku „ludzi luźnych“ — najemników i żebraków. Kamieniem probierczym istotnego stosunku kronikarza do zagadnień społecznych jest to, że interesuje się on krzywdą ludu niemal wyłącznie w wypadkach, gdy krzywdzicielami są heretycy. Ubolewa nad klęskami wojennymi, które dotykają wieś, natomiast przytoczone przez niego wypadki znęcania się nad chłopami przez panów odnoszą się bądź do luterańskich feudałów z Prus Wschodnich, bądź w czasach wcześniejszych do braci zakonnych, którym zarzuca husytyzm. W innym miejscu z zupełnym spokojem opisuje chłostę wymierzoną Prusom, którzy nie zapłacili czynszu i wyciąga z tego tylko taki wniosek, że „undeutsche Preussen“ niechętnie rozstają się z pieniędzmi i wolą je przepijać, niż dawać swoim panom; już Bolesław Chrobry musiał zadać sobie wiele trudu, aby zmusić ich do płacenia trybutu[115]. Jeden tylko raz zdradza współczucie wobec najemników: opisuje mianowicie, jak w r. 1527 ulewne deszcze zniszczyły zbiory i żniwiarze z Mazowsza, którzy jak co roku przybyli na Żuławy, nie znaleźli pracy, a ponieważ w obawie zarazy nikt nie chciał nawet przyjmować ich do domów, marli w drodze powrotnej z głodu i chorób. Kronikarz oburza się w tym wypadku na brak miłosierdzia u luteranów[116].

Ostatecznie mamy tu do czynienia z typową demagogią (ślady podobne spotykamy w późniejszych czasach u jezuitów[117]), po której trudno było spodziewać się większych rezultatów. Grunau zdawał sobie z tego sprawę; w kronice mimo przebłysków rubasznego humoru dominuje ton pesymistyczny. Prawdziwą sytuację mimo woli scharakteryzował kronikarz w rozmowie ewangelickiego szlachcica z mnichem. Na zaczepkę szlachcica: „Mnichu, gdzie znajdujesz w ewangelii, że masz być mnichem,

[109] Grunau III, s. 53.

[110] Grunau III, s. 301.

[111] Grunau III, s. 252.

[112] Por. H. Freytag, Zwei Danziger Armenordnungen, ZWG 39 (1899).

[113] J. Kolberg, Die Einführung der Reformation im Ordenslande Preussen, Mainz 1897, s. 57—61; por. Tschakkert, o. c., nr 760, 989.

[114] F. Dittrich, Geschichte des Katholizismus in Altpreussen von 1525 bis zum Ausgange des 18 Jahrh., Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands 13 (1901), 1. 32—38.

[115] Grunau I, s. 81.

[116] Grunau III, s. 244—245.

[117] Tazbir, o. c., s. 76, 77.

nosić habit i karmić się krwią i potem ubogich ludzi", zakonnik odpowiada: „Gdzie znajdujesz w ewangelii, że masz być szlachcicem, nosić złoty łańcuch i być szatanem dla ubogich ludzi odzierając ich z krwi i ciała"[118]. Motyw to literacki[119], ale można sobie wyobrazić, że dla przeciętnego mieszczanina czy chłopa pruskiego w tym okresie mnich wart był szlachcica.

Dla uzupełnienia obrazu stosunku kronikarza do zagadnień reformacyjnych należy dodać, że nie szczędzi on ostrych zarzutów duchowieństwu świeckiemu, którego chciwość i niemoralność uważał za jedną z głównych przyczyn szerzenia się luteranizmu[120]. Dostało się przy tym i dostojnikom kościelnym. Tylko zasłużony w walce z reformacją biskup warmiński, Maurycy Ferber, wyszedł obronną ręką. Za to Grunau nie oszczędził ani jego poprzednika Fabiana Luzjańskiego[121], ani biskupa chełmińskiego, Jana Konopackiego[122], ani bardzo niepopularnego w Prusach, „krwiożerczego" biskupa kujawskiego, Macieja Drzewickiego[123]. Również zeświecczenie kanoników warmińskich budziło oburzenie kronikarza[124].

Surowa ocena hierarchii katolickiej (z wyjątkiem Drzewickiego) pochodzi raczej z drugiej redakcji. Kronikarz po katastrofie z r. 1525 czuł, że zakonowi jego grozi wręcz zagłada i oburzała go obojętność, względnie brak energii miejscowych dostojników kościelnych. Jedyny ratunek widział w królu, toteż w miejscach gdzie mówi o Zygmuncie I, obok szacunku, jaki przystoi poddanemu, wyczuwamy ciepłe, niemal serdeczne akcenty[125].

Obok jednak treści ideologicznych związanych ściśle z dominikańskim pochodzeniem autora, znajdujemy w kronice rzeczy zupełnie inne. Przede wszystkim jest ona przepojona gorącym i szczerym lokalnym patriotyzmem pruskim. Grunau choć w zasadzie potępia rządy Zakonu, w pewnych momentach nie może się powstrzymać od wyrażenia dumy z powodu wielkiej przeszłości swego kraju. Kiedy pisze, że Prusacy pobili niegdyś czternastu królów litewskich (sic!) i siedmiu polskich, a mimo tego czuli się bezpieczni[126], przemawia przez niego już nie zakonnik lecz obywatel Prus.

Kronika Grunaua to pierwsza znana nam pełna historia Prus. Mimo iż sprawy reformacji zajmują w niej wiele miejsca, zasadniczo jest świecka w treści. Dzieje kościelne Prus zamknięte są w odrębnym traktacie IX, sprawy zakonu dominikanów poruszane tylko mimochodem. We wstępie autor zastrzegł się, że nie chce pisać dziejów Zakonu Krzyżackiego[127]. Była to zapowiedź niełatwa do spełnienia w tych częściach dzieła, które mają za główną podstawę źródłową krzyżackie „gesta" — kronikę D u s b u r g a[128]. Toteż od chwili sprowadzenia Zakonu do końca XIII w., podobnie jak u krzyżackiego dziejopisa, podbój Prus jest problemem centralnym. Ale podczas gdy Dusburg także i w dalszym ciągu ogranicza się do opisu walk z Litwinami, wtrącając od czasu do czasu zdarzenia cudowne lub przykłady świątobliwego życia braci, w kronice Grunaua można wyczuć potrzebę stworzenia sobie dokładniejszego obrazu życia społeczeństwa. Wyrazem tego są umieszczone pod r. 1310 obszerne statuty, niewątpliwie fikcyjne, które regulują drobiazgowo rozliczne sprawy wewnętrzne z czasów Zygfryda v. Feuchtwangen: wyszynk piwa, płace czeladzi, uposażenie sołtysów, sprzedaż używanych ubrań itp.[129]. Dalej coraz częstsze staje się podawanie tego rodzaju wiadomości z życia wewnętrznego: prawdziwych (w oparciu o Jana z Pozylii, który poświęca im nieco uwagi) lub fikcyjnych.

Dzieło Grunaua nie nosi charakteru kroniki lokalnej, choć uprzywilejowana jest Warmia, okolice Elbląga, Żuławy. W pierwszym traktacie mamy opis geograficzny całych Prus. (Podobne wstępy geogra-

---

118 Grunau III, s. 201.

119 Podobna wymiana zdań u Kromera, Rozmowy dworzanina z mnichem, Kraków 1915, s. 6, 7.

120 Z wielu przykładów można wymienić: III, s. 309, 324.

121 Grunau I, s. 362.

122 Grunau I, s. 302, 305.

123 Grunau II, s. 432; ostry sąd o Drzewickim uległ później złagodzeniu, gdy okazało się, że biskup zajmuje energiczną postawę wobec reformacji; por. I, s. 438, gdzie Drzewicki jest już nazwany nie „krwiożerczym", ale „bogobojnym".

124 Grunau III, s. 310. Tiedeman Giese, późniejszy biskup, nazwany jest w innym miejscu „pfennigsack", ibidem I, s. 367.

125 Grunau II, s. 562; III, s. 329.

126 Grunau III, s. 284.

127 Grunau I, s. 8, 9.

128 SSrrPruss. t. I.

129 Grunau I, s. 474.

ficzne znajdują się w wielu kronikach typu humanistycznego.) Zasługuje na uwagę, że dla kronikarza Prusy Królewskie i Prusy Krzyżackie stanowią jedność. Występuje u niego niezmiernie wyraźnie silne poczucie wspólnoty terytorialnej, które długi okres panowania krzyżackiego wyrobił wśród różnojęzycznych mieszkańców Prus. Poczucie to przetrwało długi czas po traktacie toruńskim rozdzielającym kraj sztuczną granicą. Toteż autor przystępując do opisu wojny 1519—21 wymienia urzędujących w tym czasie dostojników: najpierw szlacheckich — w całych Prusach — dalej burmistrzów głównych miast, następnie biskupów, w kolejności zupełnie dowolnej, mieszając miasta i diecezje królewsko- i wschodniopruskie[130]. Prusom krzyżackim poświęca zresztą o wiele więcej miejsca niż np. ziemi chełmińskiej.

Grunau był Niemcem, języka polskiego prawdopodobnie nie znał; zbyt fantastycznie przekręca polskie nazwy miejscowe i osobowe. Z Polakami niewiele miał do czynienia i ze wszystkich narodowości zamieszkujących Prusy najmniej im poświęcił miejsca. To także może wskazywać, że kronika, a przynajmniej pierwsza jej redakcja powstała raczej w klasztorze elbląskim niż gdańskim; klasztory pruskie utrzymywały żywe kontakty z polskimi oraz miejscową ludnością polską i, właśnie z wyjątkiem elbląskiego, miały polskich kaznodziejów[131]. Nasz kronikarz do Polaków odczuwał raczej niechęć. Przyczyna tej niechęci jest zresztą ściśle określona: spowodowały ją łupiestwa wojsk polskich w czasie wojny 1519—21[132]. Natomiast walka o autonomię Prus nie znalazła w kronice żadnego oddźwięku. Dla autora realną korzyścią związku z Polską jest dowóz zboża, zresztą nie w celach handlowych, lecz dla uniknięcia głodu w razie nieurodzaju. Pisze nawet przy takiej sposobności: „okazało się, że Prusacy nie mogą się obejść bez Boga i Polaków", ale dodaje natychmiast: „chociaż (Polacy) wywieźli za to dobry pieniądz z kraju, przyjmowali tylko stare szelągi i węgierskie złoto"[133]. W rezultacie można do niego zastosować lapidarne określenie, jakim charakteryzuje postawę gdańskiego pospólstwa w czasie wojny z Albrechtem: *gutt konigsch aber boss Polnisch*[134].

W stosunku do autochtonów posiadał pewne poczucie wyższości, którego jednak zbyt silnie nie akcentował. Nie czuł się z nimi związany pochodzeniem; choć o napływie niemieckich kolonistów wspomniał pobieżnie, to o germanizacji Prusów wcale, i bez wątpienia uważał ich za element obcy etnicznie. Okres historii Prusów przed podbojem krzyżackim: zatwardziałych pogan, zajadłych przeciwników chrześcijaństwa, morderców św. Wojciecha, nie był dla niego sympatyczny. Niemniej poświęcił mu stosunkowo dużo miejsca, bo aż trzy traktaty, uważał go bowiem za integralną część historii kraju. Zastanawiając się na wstępie, czym Prusacy mogą się szczycić w swej historii, pisze że nie mogą się chlubić wiarą w jedynego Boga jak Żydzi, uczonością jak Grecy, natomiast sława podbojów w pewnej mierze im się należy — wszystko to wyraźnie odnosi się do Prusów pogańskich. Ale właściwym tytułem do chwały Prus jest to, że wyzwoliły się siłą spod złego panowania i tyranii[135]. Trudno wątpić, że to ostatnie dotyczy powstania przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu w XV w. W ten sposób traktował kronikarz historię Prus jako dzieje terytorium i wszystkich zamieszkujących je narodowości.

O wiele bardziej skomplikowana jest sprawa poglądów społecznych kronikarza. Widzimy tutaj wyraźne sprzeczności, będące wyrazem przeciwieństw interesów mieszczaństwa, z którego autor pochodził, i duchownej korporacji, do której należał. Najbliższą mu warstwą społeczną było pospólstwo miejskie i wiele jego postulatów uważał za słuszne. Zarzucał patrycjatowi zagarnianie gruntów miejskich, wykupywanie zboża w celach spekulacyjnych, lichwę[136]. Głosił też, że: „powietrze i woda... są wolne zarówno dla ubogich jak bogatych"[137]. Ale jednocześnie nie mógł solidaryzować się z walką pospólstwa o spełnienie tych żądań, walką która była związana z ruchem reformacyjnym. Usiłuje udowodnić, że ludność miejska nic nie zyskała na przewrotach dokonanych w r. 1525, gdyż nowi rajcy popełniali takie same nadużycia jak dawni[138].

---

[130] Grunau II, s. 494, 495.

[131] Kłoczowski, Dominikanie polscy.

[132] Grunau wspomina o tym wielokrotnie i to w bardzo ostrym tonie np. II, s. 517, 519—521, 544.

[133] Grunau III, s. 318.

[134] Grunau II, s. 615.

[135] Grunau I, s. 2—4.

[136] Grunau II, s. 607; III s. 287, 288, 290, 320.

[137] Grunau I, s. 52.

[138] Grunau III, s. 87, 88 (nadużycia nowej rady w Elblągu).

O życiu chłopów wiedział wiele i niejednokrotnie wyraża się o nich ze współczuciem. Ale uważał, że zasadniczym obowiązkiem chłopów jest zaopatrywanie miast w żywność, nie powinni zaś zajmować się handlem na własną rękę[139]. Potępia również próby penetracji do wyższych warstw społecznych, ostrą drwiną smaga chłopskiego syna, który początkowo jest parobkiem w browarze, a gdy uda mu się ożenić z bogatą wdową, stroi się jak pan, bywa we dworze Artusa, każe się tytułować „junkrem", a jeśli mu ktoś spróbuje przypomnieć jego chłopskie pochodzenie, porąbie go tak, że „balwierz zarobi na tym dwanaście grzywien[140]".

Kronikarz, który nie jest obojętny na cierpienia chłopów, zdradza bezwzględnie wrogi i pogardliwy stosunek do wszelkiego rodzaju najemników: zarówno czeladników w rzemiośle, jak służby domowej, czeladzi wiejskiej i pracowników dniówkowych. Wszyscy to próżniacy i złodzieje, którzy rujnują swoich pracodawców niesłychanymi wymaganiami co do wynagrodzenia i jadła, a na każdą próbę skarcenia odpowiadają obelgami, ucieczką lub nawet podpaleniem[141]. „Każdy z nich woli próżnować niż pracować za trzy szelągi, jedzenie i picie. Kiedy jednak trzeba ich zatrudnić, są tak wygłodzeni i wynędzniali, że nie mogą wiele pracować. Kiedy da im się jeść, nie można ich nasycić, jedzą i piją tak chciwie, że przez cały dzień są niezdolni do pracy. Jeśli mają denara muszą go wydać na piwo, a żona i dzieci niech piją wodę, i tak stają się żebrakami"[142]. Aby lepiej zrozumieć to świątobliwe oburzenie, należy dodać, że trzy szelągi stanowiły równowartość dziennego utrzymania jednego człowieka[143], a więc najemnikowi, który tyle dostawał i tak nie mogło starczyć na utrzymanie rodziny.

Zastanawiający jest stosunek do szlachty. Grunau nie miał żadnego powodu solidaryzować się z jej interesami gospodarczymi. Opisując „bardzo dobre czasy", jakie nastały po długiej i wyczerpującej wojnie 13-letniej, podaje, że panowie zwolnili swoich poddanych z czynszu na kilka lat, a nawet pozwolili każdemu łowić na własny użytek zwierzynę, która się nadmiernie rozmnożyła[144]. Nie jest to pisane ze szlacheckiego punktu widzenia. Natomiast omawiając przyczyny upadku Zakonu Krzyżackiego, podkreśla zgubną rolę wielkich panów z południowych Niemiec, którzy opanowali urzędy, bowiem ich to wyniosłość i pycha przyczyniły się do wywołania buntu poddanych. Kronikarz wypowiada przy tej okazji zapatrywanie, że rządy zwykłej szlachty są lepsze niż rządy magnaterii[145]. Jeszcze bardziej uderzające jest to, że ani słowem nie wspomina o tak ostrym w początkach XVI w. antagonizmie między pruską szlachtą a mieszczaństwem. Mogłoby to być argumentem za elbląskim pochodzeniem kronikarza, gdyż w przeciwieństwie do Gdańska, w okolicach Elbląga ten konflikt przebiegał łagodniej. Jeszcze w r. 1527 posłem ziemskim województwa malborskiego był mieszczanin posiadający dobra ziemskie[146], w obu pozostałych województwach taka sytuacja byłaby już nie do pomyślenia. Nie jest jednak wykluczone, że mamy tu do czynienia z celowym przemilczeniem. Grunau opisuje szeroko i z dużym zainteresowaniem różne przejawy rozwielmożnionego wówczas w Prusach rozbójnictwa, drobiazgowo omawia uwięzienie i stracenie w r. 1516 najsławniejszego przywódcy rozbójników Matterna[147], ani słowem nie wspominając, że za wspólnictwo z Matternem został ścięty w Gdańsku szlachcic znakomitego rodu, Jan Krokowski. To wydarzenie, które wywołało niesłychane oburzenie wśród szlachty, musiało być kronikarzowi doskonale znane i trudno przypuszczać, aby uznał je za niegodne uwagi. Czyżby więc celowo nie chciał pisać rzeczy, które mogłyby obrażać szlachtę? Taka postawa byłaby odzwierciedleniem sytuacji, w której dominikanie czując się coraz bardziej obco i niepewnie w środowisku miejskim, szukali sprzymierzeńców na zewnątrz. Jeśli tak było rzeczywiście, to rozczarowanie nastąpiło

[139] Grunau III, s. 311.

[140] Grunau III, s. 308.

[141] Grunau III, s. 284, s. 301—303.

[142] Grunau III, s. 252.

[143] Taksa królewiecka z r. 1521 wymienia jako dzienną płacę najemnika 3 szel. z utrzymaniem a 6 szel. bez utrzymania w zimie, 4 szel. z utrzymaniem, 7 bez utrzymania w lecie. Acten der Ständetage, t. V, s. 686.

[144] Grunau II, s. 312.

[145] Grunau I, s. 2: *Darumb so ist dis von mir ein erfarendes, wen der und wu der gemein adel regirtt hatt, do ist is seer gutt gewesen und wo der grose adel hatt regirtt, ist muhe und arbeit gewesen.*

[146] G. Lengnich, Geschichte der Preussischen Lande königlich-polnischen Anteils t. I, Danzig 1722, s. 34.

[147] Grunau II, s. 429.

szybko, w ostatnim rozdziale pisanym około 1529 r. Grunau gorzkimi słowami wyrzuca szlachcie popieranie herezji[148].

Powyższe rozważania pozwalają bliżej określić społeczne uwarunkowanie ideologii kroniki. Bezpośrednia tendencja wyraża interesy grupy szczupłej i odosobnionej. Dotyczy to przede wszystkim tendencji religijnej, ale i z uogólnianiem tendencji politycznej należy być ostrożnym i pamiętać, że w ówczesnych warunkach król był uważany za główną ostoję katolicyzmu w Prusach. Można by sądzić, że to właśnie stało się decydującą przyczyną lojalności kronikarza, gdybyśmy nie byli pewni, że ta lojalność wiąże się z pierwotną koncepcją kroniki, pochodzącą z czasów, gdy niebezpieczeństwo reformacji nie było zbyt groźne.

Natomiast poczucie lokalnej odrębności pruskiej, które jak widzieliśmy miejscami nawet kłóci się nieco ze świadomą tendencją kronikarza, jest zjawiskiem bardzo typowym, od którego wolni byli w ówczesnych Prusach chyba tylko przybysze. Jakkolwiek walka o autonomię Prus wypełnia drugą połowę wieku XV i cały wiek XVI i posiadamy dla tego zagadnienia mnóstwo materiału, to kronika Grunaua pozwala spojrzeć na nie od innej strony niż ta którą ukazują urzędowe dokumenty i recesy sejmikowe.

Ponadto autor ujawnia wiele typowych cech światopoglądu drobnego mieszczanina pruskiego: jego bliski a jednocześnie bardzo złożony stosunek do chłopa, wrogość wobec patrycjatu, nieufność wobec wielkich panów, niechęć i pogardę podszytą lękiem dla „człowieka luźnego". Dla badacza stosunków społecznych, a zwłaszcza świadomości społecznej przedstawia to wartość nieocenioną.

IV

Wartości ideologiczne kroniki Grunaua są złożone i wielostronne. Świadoma tendencja polityczna i religijna odgrywa w niej ogromną rolę i obok specyficznej formy literackiej stanowi czynnik silnie przekształcający obraz obiektywnej rzeczywistości. Czy jednak wskutek tego kronika staje się jedynie podstawą do badań nad ideologią, czy też można ją w pewnej mierze zużyć i dla odtworzenia owej obiektywnej rzeczywistości? W gruncie rzeczy nikt tego nie kwestionował, choć niewielu historyków miało odwagę dla takich celów z kroniki Grunaua korzystać. Np. Toeppen uznawał, że Grunau może dostarczyć materiału dla monografii lokalnych i niektóre jego wiadomości, np. o działaniach wojennych z lat 1520—21, napadach rozbójników itd. nadają się do wykorzystania[149]. Ostatnio St. Matysik zwrócił uwagę na znaczenie kroniki także dla historii prawa[150].

Stwierdziliśmy już, że w zamiarze autora nie leżało dokładne odtwarzanie treści źródeł, z których korzystał. Nawet tam, gdzie cytuje je dosłownie, np. przytaczając pełny tekst dokumentów, dopuszcza się mniejszych lub większych niedokładności. Ale w niektórych wypadkach niedokładności te są znacznie mniejsze niż to wyobrażali sobie wydawcy. Na paru przykładach można bowiem udowodnić, że Grunau posługiwał się po prostu zupełnie innym przekazem danego źródła niż ten, który był znany Philippiemu lub Wagnerowi i stąd niesłuszne posądzenie o celowe zmiany względnie zwykłe niedbalstwo.

Grunau przytacza pod r. 1438 mowę niejakiego dr Tawoleriusa, który miał na kapitule generalnej Zakonu ostro potępić nadużycia kościelne w Prusach[151]. Wagner doszedł do przekonania na podstawie podobieństwa niektórych ustępów, że kronikarz obszedł się w sposób niesłychanie bezceremonialny ze znanym „Napomnieniem kartuza". Dopiero Günther w r. 1919 ogłosił tekst kazania wygłoszonego prawdopodobnie na synodzie prowincjonalnym w r. 1427, od którego „Napomnienie kartuza" jest w pewnej mierze zależne. Okazało się, że wprawdzie dr Tawolerius to postać fikcyjna, ale w jego usta Grunau włożył autentyczny, choć mocno skrócony tekst kazania[152].

---

148 Grunau III, s. 330—332.

149 Toeppen, Geschichte der preuss. Historiographie, s. 201.

150 St. Matysik, Prawo nadbrzeżne, Toruń 1950, s. 239 przyp. 829. Tam też na s. 239—241 autor dokonał ciekawej próby interpretacji podania o głowie św. Barbary, przytoczonego przez Grunaua.

151 Grunau II, s. 117—121.

152 O. Günther, Eine Predigt vom preussischen Provinzialkonzil in Elbing 1427 und die „Ermahnung des Carthäusers", ZWG 59 (1919).

Jednym z najważniejszych dokumentów do dziejów rewolty gdańskiej jest tzw. Artikelbrief zawierający program pospólstwa. Oryginał zachował się w archiwum berlińskim i jest przedrukowany u Hirscha[153] i Simsona[154]. Ale istnieje też zupełnie odmienny tekst w Tomicianach[155]. Po części stanowi on jak gdyby zwięzłe łacińskie streszczenie oryginału, jednak z dość daleko idącymi zmianami i dodatkami, a zawiera też kilka punktów dotyczących radykalnych reform kościelnych, których brak w oryginale. Jasne jest, że ustalenie wzajemnego stosunku tych dwóch przekazów stanowi zagadnienie pierwszorzędnej wagi, a zdania badaczy bardzo się tu różnią. Lorkiewicz uważa tekst w Tomicianach za pierwotny projekt, a wydany później dokument za rezultat kompromisu[156]. Natomiast Simson uważa go po prostu za łaciński wyciąg z Artikelbriefu, zawierający także fałsze, a więc pozbawiony znaczenia[157]. Grunau również podaje program gdańskiego pospólstwa. Wydawca Wagner ocenia go w ten sposób: „Grunau ma tu na myśli dokument pospólstwa z 25 stycznia 1525 ..., który opracował na swój sposób. Poszczególne artykuły są pomieszane, poobcinane i zaopatrzone w dodatki, niektóre wręcz zmyślone. Miał on zdecydowanie na celu potraktować Artikelbrief ironicznie i w ten sposób go ośmieszyć"[158].

Tymczasem okazuje się że przekaz Tomicianów i przekaz Grunaua są właściwie identyczne. Kronikarz dodał tylko parę drobnych amplifikacji o charakterze komentarza, nie naruszających tekstu. Jest więc rzeczą pewną, że to nie on sam „opracował" w ten sposób Artikelbrief. Nie przesądzając na razie skąd pochodzi ta zbieżność między Tomicianami a kroniką dominikańską, należy stwierdzić, że przy krytyce odnośnych tekstów trzeba ją brać pod uwagę.

Powyższe przykłady dowodzą, że wskazana jest ostrożność przy odrzucaniu przekazów przytaczanych przez Grunaua. W pełni trzeba przyznać słuszność Tschackertowi, który potraktował jako autentyczne znalezione u Grunaua teksty liturgiczne z najwcześniejszego okresu reformacji w Prusach Wschodnich[159].

Dokładna analiza przyniesie zapewne jeszcze dodatkowe dane o źródłach na których opierała się kronika, ale na razie punkt ciężkości naszych rozważań spocząć musi na ostatniej części, dotyczącej czasów współczesnych autorowi. Wydawcy i do tej części odnosili się sceptycznie twierdząc, że i tu przedstawienie wypadków jest do tego stopnia przesycone nienawiścią i przeplecione zmyśleniami, że nie można wierzyć żadnej wiadomości podanej przez Grunaua, jeśli nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach[160].

Wniosek ten jest niesłuszny, gdyż: 1) komentarz wydawców zwłaszcza do tych właśnie ostatnich traktatów kroniki jest zbyt pobieżny i przy dzisiejszym stanie wiedzy możemy w niejednym wypadku skreślić lapidarną ocenę „unbeglaubigt" lub „Grunau's Erfindung", jaką opatrzone są całe rozdziały, 2) byłoby przesadą twierdzić, że wszystkie elementy treściowe zostały ściśle podporządkowane tendencji; sprzeciwia się temu zbyt luźna, w znacznej mierze jeszcze „kronikarska" konstrukcja dzieła, 3) w oparciu o znajomość zarówno ideologii, jak formy pisarskiej i na koniec możliwości poznawczych autora, jesteśmy w stanie oceniać z dużym stopniem prawdopodobieństwa wiarogodność poszczególnych podanych przez niego wiadomości.

Jest rzeczą pewną, że o wydarzeniach wielkiej polityki, rokowaniach dyplomatycznych, planach wojennych itp. kronikarz miał wiadomości nader niedokładne, oparte w niewielkiej mierze na oficjalnych dokumentach przeznaczonych do rozpowszechniania (jak np. tekst traktatu krakowskiego z 1525 r.), a przeważnie na pogłoskach, nieraz fantastycznych. Dla badania tych zagadnień nikt kroniki Grunaua używać nie będzie. Relacje jego mogą mieć za to dla nas walor plotki, krążącej współcześnie po gospodach i targowiskach, ewentualnie celowo szerzonej z ambony.

Pozostają jednak fakty drobniejsze, o bardziej lokalnym znaczeniu, przy odtwarzaniu których autor opierał się na własnych obserwacjach bądź na tym co słyszał od ludzi naprawdę bliskich relacjono-

153 Hirsch, Die Oberpfarrkirche von St. Marien, Beilage X.
154 Simson, o. c., t. IV, nr 150.
155 Acta Tomiciana t. VII, s. 392–393.
156 A. Lorkiewicz, Bunt gdański w roku 1525, Lwów 1881, s. 68.
157 Simson, o. c., t. II, s. 70.
158 Grunau III, s. 17 przyp. 2.
159 Tschackert, o. c., nr 184, 189.
160 Grunau II, s. IX (wstęp P. Wagnera).

wanym wypadkom, częściowo może na prowadzonych w klasztorze notatkach. Są to rozmaite szczegóły działań wojennych, wiadomości o walkach społecznych w miastach, zjawiska elementarne, ceny, wiadomości o losach okrętów wpływających i odpływających z portów pruskich itd.

Wśród nich będą fakty, w całości celowo sfałszowane. Do nich należą różne szczegóły z życia reformatorów, są to złośliwe kalumnie z pełną świadomością rozpowszechniane przez dominikanina. To jednak będą wypadki raczej rzadkie, najczęściej możemy się spodziewać, że w opowiadaniu kronikarza tkwi *Kern der warheit*[161]. Musimy jednak te wiadomości traktować zupełnie odmiennie w zależności od tego, czy chodzi nam o proste stwierdzenie faktu jednostkowego, czy też o materiał nadający się do uogólnienia.

W pierwszym wypadku musimy zawsze pamiętać o swoistym zamiłowaniu Grunaua do konkretności (widoczne w jego metodzie korzystania ze źródeł), które polega na tym, że kronikarz fakt znany mu niedokładnie stara się umiejscowić w czasie i przestrzeni, dodając w tym celu zmyślone szczegóły. Z tego względu korzystanie z Grunaua przy ustaleniach faktograficznych wymaga dużej ostrożności, choć jego dane mogą oddawać usługi przy budowaniu przynajmniej hipotez roboczych.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy nie zależy nam na fakcie jednostkowym, chodzi o uogólnienie. Wówczas chodzi nie o to, czy kronikarz wiernie odtworzył okoliczności, w których dany fakt zaistniał, lecz czy potrafił zaobserwować zjawisko typowe i mające istotne znaczenie społeczne.

Rzeczą niemałej wagi są więc zdolności obserwacyjne autora i zakres jego zainteresowań, kontakt z realnym życiem. Tutaj jeszcze raz podkreślić należy, wbrew Gehrkemu, że Grunaua w żadnym wypadku nie można uważać za „oddalonego od świata mnicha"[162]. Gdyby nawet wbrew regule swego zakonu próbował się zamknąć w czterech ścianach celi, to i tak w r. 1525 został z niej brutalnie wyrzucony. Bynajmniej nie był zakonnikiem „pilnującym swego psałterza" i nie na próżno tłumaczy się w przedmowie z zajmowania się rzeczami świeckimi[163]. Był bojownikiem walczącym zaciekle z otaczającą go rzeczywistością i jak wykazał rozdział o ideologii antyreformacyjnej kroniki, wcale trafnie umiał podpatrywać słabe strony przeciwnika. Wartość jego obserwacji i praktyczną możliwość ich wykorzystania można stwierdzić wielokrotnie.

Spróbujmy to wykazać na przykładzie bardzo prostym, a możliwym do skontrolowania za pomocą innych źródeł. Znajdujemy w kronice wiadomość, że w r. 1521 po zawarciu pokoju, biskup warmiński rozdzielił między chłopów 200 koni, aby umożliwić im uprawę roli. Oni jednak spodziewając się wielkiego zysku powieźli swoje produkty aż do Gdańska, konie zagnali na śmierć po złych drogach, a towar musieli oddać za niższą cenę od tej, którą otrzymaliby w najbliższym mieście; biskup zaś nie chciał dać im więcej koni[164].

Gdyby historykowi chodziło o ustalenie, czy koni danych przez biskupa było dwieście i czy właśnie w r. 1521 odbyła się wielka wyprawa chłopów warmińskich do Gdańska, mógłby mieć uzasadnione wątpliwości, czy wiadomości kronikarza są ścisłe, bowiem podawanie tego rodzaju konkretnych szczegółów wynika z jego maniery pisarskiej. Należy także odnieść się nieufnie do rzekomo szkodliwych dla chłopów rezultatów tej jazdy do Gdańska, mamy tu bowiem do czynienia z klasową interpretacją zaobserwowanych faktów; kronikarz reprezentuje interesy drobnych mieszczan, którym zależało na zaopatrywaniu miejscowego rynku przez okolicznych chłopów. (Np. mogła taka interpretacja powstać w Elblągu lub którymś z mniejszych miasteczek — nigdy w Gdańsku). Cóż wobec tego pozostaje z zacytowanej zapiski kronikarskiej? Oto wiadomość, że chłopi warmińscy dążyli do zbywania swoich produktów na dalszym, lecz korzystniejszym rynku i że ich pan feudalny, biskup, starał się temu przeciwdziałać. Jest to obserwacja trafna i całkowicie zgodna z rzeczywistością. Potwierdzają to rozporządzenia biskupów z najbliższych lat[165] zabraniające chłopom handlu, nakazujące im odstawiać produkty do najbliższego miasta.

---

[161] Grunau I, s. 5.

[162] Gehrke, Ebert Ferber-Buch, s. 112.

[163] Grunau I, s. 4.

[164] Grunau III, s. 311.

[165] Ostatnio omawia je H. Zins, Położenie ludności chłopskiej na Warmii w I poł. XVI w., Kwart. Hist. 62 (1955) nr 4—5, s. 71, 72.

Niejeden jeszcze podobny przykład można by przytoczyć i w ich świetle twierdzenie wydawców, że wiadomości podawane przez Grunaua, a nie potwierdzone przez inne źródła są bezwartościowe, ostać się nie może. Pamiętając o właściwościach metody pisarskiej autora oraz o jego ideologii, co z kolei umożliwi nam oddzielenie istotnie zaobserwowanych faktów od ich interpretacji, możemy z powodzeniem posługiwać się przekazanym przez Grunaua materiałem. Jeżeli bowiem kronikarz wspomina np. o tym, że czeladź rzemieślnicza chętnie garnie się do wojska i tłumaczy to jej lenistwem i chciwością łupów, to trudno mieć wątpliwości, gdzie tu mamy uogólnienie pewnej ilości jednostkowych obserwacji, najzupełniej prawdopodobne choć na razie nie potwierdzone przez inne źródła, a gdzie klasową interpretację.

Zainteresowania kronikarza otaczającym go życiem były bardzo wszechstronne. Wiadomości jego opierały się w pierwszym rzędzie na obserwacjach czy to własnych, czy współbraci zakonnych zajmujących się pracą duszpasterską wśród niższych warstw społeczeństwa. Umieszczał w swojej kronice fakty z codziennego powszedniego życia, po części dlatego, że starał się śledzić wpływ reformacji na różne dziedziny zjawisk społecznych, przede wszystkim zaś ze względu na istotną potrzebę realizmu. Wskutek tego możemy w jego dziele znaleźć ogromnie szeroki wachlarz wiadomości: zarówno o nastrojach pospólstwa wobec rozmaitych rozporządzeń królewskich, jak o chorobach bydła, czy wywozie warzyw z okolic Elbląga do Królewca[166].

Z zagadnień szczegółowych, warto może poświęcić kilka słów spotykanym w kronice wzmiankom o cenach. Jest ich sporo, zwłaszcza z lat 1521—26, i wobec szczupłego materiału z tego okresu (praca Pelca przynosi dla tych lat zaledwie parę sporadycznych danych[167]) trudno przejść nad nimi do porządku. Należy stwierdzić, że w zestawieniu z nielicznymi danymi z Prus Wschodnich wiadomości Grunaua nie wykazują rażących odchyleń[168]. Autor pracy o gdańskim handlu solą G e i s s, bez żadnych zastrzeżeń posługuje się kroniką Grunaua dla ustalenia cen tego artykułu w latach 1521 — 28[169]. Jest możliwe, że kronikarz opierał się na rachunkach klasztornych. Korzystanie więc z danych kroniki Grunaua można uznać za dopuszczalne, oczywiście w tej mierze, w jakiej w ogóle możemy się posługiwać wiadomościami o cenach znajdowanymi w źródłach narracyjnych. Licząc się nawet z przesadą ze strony kronikarza (gdy mówi o drożyźnie czy nadzwyczajnej taniości), mamy prawo spodziewać się, że w kronice znajdzie się poprawne odbicie przynajmniej ogólnej fluktuacji cen.

Należy także zwrócić uwagę na drobne, ale nie pozbawione znaczenia szczegóły z dziedziny kultury materialnej (wiadomości o podpalaniu starej trawy na łąkach, dokładny opis budowy tam na Wiśle, opisy strojów, potraw i wiele innych) oraz na masę tzw. materiału obyczajowego, który dawniej był traktowany jako zbiór ciekawostek, a może również stanowić nieraz odzwierciedlenie ważnych procesów społecznych. Tego rodzaju wiadomości tylko w wyjątkowych wypadkach dostawały się do innych kronik. Dzieło Grunaua, gdzie wypadki polityczne przeplatane są facecjami i fragmentami kazań są ich obfitym i niezastąpionym źródłem.

V

Wypada jeszcze zastanowić się nad tym, jaką rolę odegrała w Prusach kronika Szymona Grunaua.

Dedykacja królowi i Stanom wskazuje, że dominikanie mieli zamiar ofiarować ją dostojnikom zasiadającym w radzie pruskiej. Pragnęli przekonać czynniki rządzące, że Prusy ponoszą niepowetowane szkody wskutek herezji luterańskiej, spowodować zdecydowane kroki przeciw reformacji i tym samym ratować swój zakon zagrożony w samych podstawach istnienia. Zamiar ten zapewne nie doszedł do skutku, a w każdym razie nie dał spodziewanego rezultatu. Trudno zresztą przypuszczać, aby kronika przypadła wówczas do smaku duchownym i szlacheckim dostojnikom.

Natomiast wpływ kroniki Grunaua na późniejsze dziejopisarstwo pruskie był znaczny. Ze zrozumiałych powodów najbardziej bezspornym uznaniem cieszyła się w sferach kontrreformacyjnych, tj. wśród katolickiego duchowieństwa, zwłaszcza na Warmii. Jeden egzemplarz znajdował się w posiadaniu Ho-

166 To ostatnie potwierdza Ch. F a l k, Elbingisch-Preussische Chronik, Leipzig 1879, s. 198.

167 J. P e l c, Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku, Lwów 1937.

168 Por. Grunau II, s. 659 a taksa królewiecka Acten der Ständetage, t. V., s. 677; oraz Grunau II, s. 607 przyp. 2

169 C. G e i s s, Der Danziger Salzhandel vom 14. bis zum 17. Jahrh. Maszynopis w bibliotece podręcznej WAP w Gdańsku.

zjusza, który przywiązywał do niej wielką wagę, zresztą ze specjalnych względów politycznych: uważał ją za starą niemiecką kronikę, która potwierdza poglądy historyków polskich na stosunki polsko-krzyżackie[170]. Dlatego też Kromer przytoczył z niej fragment o sprowadzeniu Krzyżaków na dowód, że nie tylko Polacy piszą, iż Zakon zobowiązał się zwrócić ziemię chełmińską[171]. Kanonik warmiński Jan Leo w swojej Historia Prussiae pisanej około 1628 r. nazywa Grunaua „patrem historiarum Prussarum"[172]. Najbardziej entuzjastycznym zwolennikiem naszego kronikarza był jezuita Tomasz Clagius, który w swojej książce Linda Mariana, poświęconej cudom, jakie miały się zdarzyć w Świętej Lipce wysławiał go gorąco i wręcz zestawiał z Salustiuszem[173]. Jezuici braniewscy posiadali w swojej bibliotece egzemplarz kroniki Grunaua i cenili go bardzo wysoko[174].

Kronika dostała się również bardzo szybko do Prus Książęcych. Korzystał z niej piszący w latach siedemdziesiątych XVI w. Kasper Hennenberger autor bardzo popularnych prac geograficzno-historycznych, a także urzędowy historiograf Albrechta, Lucas David. Jest rzeczą interesującą, że Hennenberger, luterański duchowny, w pełni doceniał walor, jaki dzieło Grunaua przedstawiało dla kaznodziei i sporządził wybór z jego opowiadań dostosowany do potrzeb „ubogich proboszczów, którzy nie mogą płacić za wielkie Promptuaria exemplorum"[175].

W Prusach Książęcych kronika przeszła przez swego rodzaju cenzurę. Krążyły tam egzemplarze sięgające tylko do r. 1510, a więc bez pięciu traktatów obejmujących czasy Albrechta. Dopiero po rozbiorach ostatnie traktaty kroniki dostały się z rąk jezuitów braniewskich do Królewca[176].

Za pośrednictwem Hennenbergera niektóre wiadomości Grunaua o religii i zwyczajach pogańskich Prusów przeniknęły nawet do dzieł pisarzy polskich: Stryjkowskiego, Joachima Bielskiego a przede wszystkim Aleksandra Gwagnina, który w swojej kronice pruskiej zamieścił nawet rycinę przedstawiającą króla Widewuta[177].

W Gdańsku nazwisko Grunaua nie było w XVI w. znane. Nie znaczy to jednak, aby pisarze gdańscy tego okresu wolni byli od wpływów dominikańskiego dziejopisarstwa. Hipoteza Gehrkego, wedle której wprawdzie nie kronika Grunaua w znanej nam obecnie formie, ale pokrywająca się z nią w znacznej mierze co do treści „kronika mnichów elbląskich" była główną podstawą źródłową Wartzmanna, jest najzupełniej prawdopodobna. W takim razie atrakcyjna forma dzieła Wartzmanna, której zawdzięczało ono wielkie rozpowszechnienie, byłaby spadkiem po kronice dominikańskiej. W każdym razie jest pewne, że pisarze gdańscy czerpali z jakiejś kroniki klasztornej; niczym innym nie da się wytłumaczyć przeniknięcia aż do dzieł Kaspra Schütza (który korzystał z Wartzmanna, jak się zdaje nie bezpośrednio lecz poprzez Bornbacha) czysto dominikańskiej tradycji dotyczącej penetracji husytyzmu do Gdańska w początkach XV w.[178]. Warto też wspomnieć, że w r. 1541 książę Albrecht zwrócił się do Jerzego Schewke (tego samego, którego Bornbach wymienił, jako posiadacza „kroniki mnichów elbląskich") z prośbą o wypożyczenie kroniki znalezionej w gdańskim klasztorze dominikanów[179]. Schewke przesłał ją księciu dopiero na usilne prośby, uważał ją bowiem za mało wartościową, a co więcej sądził, że ze względu na swoją tendencję nie powinna być rozpowszechniana. W liście do Albrechta zapowiedział więc wyraźnie, że nie ma zamiaru zwrócić jej zakonnikom[180]. Voigt przypuszczał, że była to wręcz kronika Grunaua[181], Hubatsch uważa ją za nieznaną kronikę, z której Grunau z pewnością

[170] Toeppen, Gesch. d. preuss. Historiographie, s. 230.

[171] M. Kromer, De origine et rebus gestis Polonorum, cyt. wg wyd. 2, Basileae 1558, s. 199.

[172] J. Leo, Historia Prussiae, Brunsbergae 1725.

[173] Cytuje Chr. Hartknoch, Alt- und neues Preussen, 1684, Vorrede.

[174] J. Ch. Vollbrecht, Nachricht von denen auf der Königlichen und Wallenrodischen Bibliothec befindlichen Codicibus Msctis Simonis Grunauen, Erleutertes Preussen 1724, s. 384.

[175] Toeppen, Gesch. d. preuss. Historiographie, s. 248.

[176] Yčas, Der Chronist Simon Grunau.

[177] A. Gwagnin, Kronika ziemie pruskiej, Kraków 1611.

[178] Hirsch, Die Oberpfarrkirche von St. Marien, s. 115, 116.

[179] Th. Wotschke, Herzog Albrecht und die preussischen Chroniken, Altpreussische Monatsschrift 49 (1912), s. 525–532.

[180] Ibidem, s. 531.

[181] Voigt, o. c., t. I, s. 619.

[182] Hubatsch, o. c., s. 435.

korzystał[182]. Jakkolwiek było, taki stosunek przedstawiciela władz miejskich do dominikańskiego piśmiennictwa jest bardzo charakterystyczny.

Za pośrednictwem kroniki Grunaua przeniknęło do dzieł pruskich pisarzy wiele wiadomości z gruntu nieprawdziwych. Z tego powodu Perlbach uznał, że Grunau zatruł pruską historiografię[183]. Jeżeli jednak David, Hennenberger, czy inni, nie dość krytycznie odnosili się do kroniki Grunaua, tak jak i do innych swoich źródeł, to wina nie tych źródeł, lecz niskiego jeszcze stopnia rozwoju metody historycznej. Naiwna, bezkrytyczna, hołdująca autorytetom i lubująca się w opisie zjawisk nadprzyrodzonych historiografia zakonów żebrzących, nie stanowiła oczywiście gruntu, na którym mogłyby wyrosnąć jakiekolwiek elementy krytyki naukowej. Ale wpływ jej na pisarzy korzystających z dominikańskich kronik jako podstawy źródłowej był bardzo różny, zależnie od ich własnego światopoglądu i stopnia wyrobienia intelektualnego. Jezuita Clagius i protestancki duchowny Hennenberger bez wahania powtarzali najbardziej fantastyczne opowieści Grunaua. Ale nie potrzeba im było Grunaua, aby pierwszy z nich opisywał cudowne uleczenia z kołtuna, a drugi straszliwe historie o diabłach porywających chłopów za brak szacunku dla pastora. Natomiast Lucas David wykształcony humanista i prawnik, który wiele lat poświęcił na gromadzenie materiałów do historii Prus, zdobył się na dużą dozę krytycyzmu wobec kroniki Grunaua. Ale oceniając nader niepochlebnie wiarogodność dominikanina, wierzył bez zastrzeżeń w to, że opierał się on na autentycznej kronice biskupa Chrystiana[184]. Znajdujące się w kronice Grunaua wiadomości o Prusach pogańskich były przy ówczesnym stanie wiedzy naprawdę niesprawdzalne. Dopiero piszący w sto lat później H a r t k n o c h zaczął się do nich odnosić nieufnie.

Kronika Grunaua nie została wydana drukiem, a ogromne jej rozmiary utrudniały szersze rozpowszechnienie w postaci rękopiśmiennej. Zakres jej bezpośredniego oddziaływania był więc ograniczony; w praktyce stanowiła ogromny zbiór materiału, z którego w różny sposób korzystali pisarze z Prus Królewskich i Książęcych, katolicy i protestanci, piszący po niemiecku i po łacinie. Jest ona jednak w dziejach historiografii zjawiskiem bardzo znamiennym jako pierwsze dzieje Prus przeznaczone dla masowego czytelnika. Jest rzeczą znaną, że rozkwit dziejopisarstwa zakonów żebrzących w okresie późnego średniowiecza zaspokajał istotną potrzebę społeczną: „rosnące wśród mieszczaństwa zainteresowania historyczne"[185]. Trudno wątpić, że w XV i XVI w. następował stały wzrost zainteresowań historycznych i wśród mieszczaństwa pruskiego. Składało się na to wiele czynników: walki z Zakonem, walki o demokratyzację miast, a później o utrzymanie autonomii Prus Królewskich, nowe prądy umysłowe, propaganda reformacyjna i kontrreformacyjna starająca się dotrzeć do najszerszych warstw. W tych warunkach opowiadania Grunaua o przeszłości Prus napisane łatwo i barwnie, zaprawione częstokroć rubasznym humorem rozchodziły się szeroko. Niektóre pozostały żywe do dnia dzisiejszego, jak np. podanie o puszkarzu, który podjął się trafić w filar podtrzymujący sklepienie refektarza w zamku malborskim[186].

Olbrzymi rozwój ilościowy i jakościowy dziejopisarstwa pruskiego w XVI w., a zwłaszcza historiografii miejskiej, która w ciągu tego stulecia przebyła ogromną drogę od prymitywnych kronik, spisywanych według niemal rocznikarskiego schematu, do uczonych syntez obejmujących całość dziejów Prus, to problem ważny i zasługujący na dokładne zbadanie. Niezbędnym etapem takiej pracy musi być rozwiązanie kwestii stosunku kroniki Grunaua do prac pisarzy gdańskich (Wartzmanna, Melmanna, Bornbacha i Schütza). Umożliwi to właściwą ocenę roli kronik dominikańskich w rozwoju dziejopisarstwa pruskiego.

Można więc ostatecznie spróbować określić wartość kroniki pruskiej Szymona Grunaua, jako źródła historycznego.

Zrodziła się ona w początkowych latach reformacji i rewolt społecznych, które ogarniały miasta pruskie. Napisana została bądź w Elblągu lecz ze znacznym uwzględnieniem materiałów gdańskich, bądź też oba wielkie miasta pruskie były miejscem kolejnych etapów jej opracowywania.

Powstała w środowisku dominikańskim w ścisłym związku z działalnością kaznodziejską i homiletyczną braci zakonnych. Nosi wszelkie cechy rozpowszechnionej w późniejszym średniowieczu litera-

[183] Allgemeine Deutsche Biographie, t. X.

[184] T o e p p e n, Gesch. d. preuss. Historiographie, s. 231—235.

[185] H. Q u i r i n, Einführung in das Studium der mittelalterlichen Geschichte, Braunschweig 1950, s. 63.

[186] Grunau I, s. 747, 748.

tury zakonów żebrzących. Typowa dla tej literatury forma jest czynnikiem bardzo silnie przekształcającym odbicie obiektywnej rzeczywistości; z drugiej jednak strony kronikę Grunaua należy ocenić jako bardzo rzadki na naszym terenie przykład działalności propagandowej i popularyzacyjnej zakonów żebrzących.

Bezpośrednia tendencja kroniki: religijna, a w znacznej mierze i polityczna, jest odbiciem ideologii stosunkowo nielicznej grupy — upadającego zakonu dominikańskiego w Prusach. Za to kronika Grunaua stanowi wyjątkowo cenny przykład propagandy kontrreformacyjnej przeznaczonej dla mas ludowych. Ponadto znajdujemy w niej szerokie odbicie światopoglądu drobnego mieszczaństwa, trudnego do uchwycenia w innych źródłach.

Kronika Grunaua nie zdradza jakichkolwiek zaczątków metody naukowej, a nawet stanowi ich zaprzeczenie. Mimo tego nie należy przesadzać jej szkodliwego wpływu na pruską historiografię. Przez swoją atrakcyjną formę przyczyniła się niewątpliwie do rozpowszechnienia znajomości dziejów wśród szerszych warstw społeczeństwa, przede wszystkim mieszczaństwa.

Nie należy traktować jej wyłącznie jako środek poznania świadomości społecznej. Zawierając niezmiernie bogaty materiał faktograficzny do czasów sobie współczesnych, może być z powodzeniem wykorzystywana przez historyka, który zdając sobie sprawę z maniery pisarskiej i tendencji autora potrafi odpowiednio interpretować jego ciekawe i często bardzo trafne informacje.

Przede wszystkim jest ona niezbędna dla każdego, kto pragnie wczuć się w atmosferę codziennego życia w miastach i na wsi pruskiej w pierwszej połowie XVI w. Pod tym względem kroniki Grunaua nie zastąpi żadne inne źródło.

La chronique prussienne de Simon Grunau comme source historique

L'ample chronique du dominicain Simon Grunau (1-re moitié du XVIe siècle), embrassant l'histoire de la Prusse (Royale, c. à d. Polonaise) à partir des temps fabuleux jusqu'à 1529, passe pour une oeuvre ne méritant aucune foi. Les érudits qui l'ont analysée consciencieusement (J. Voigt, M. Toeppen, M. Perlbach), ont constaté qu'elle se sert d'une manière peu scrupuleuse et peu stricte des sources, qu'elle fausse et invente des dates et des faits, et qu'elle se réfère même à des sources non existantes. En conséquence, on l'a considérée comme oeuvre presque entièrement inutile à l'historien.

Cette opinion pèse jusqu'à présent sur la chronique de Grunau, de sorte que les historiens en font rarement profit. Or, depuis les temps de Toeppen et de Perlbach, les critères d'après lesquelles l'on apprécie la valeur des sources historiographiques ont foncièrement changé. Il ne s'agit pas uniquement de constater la véracité des faits transmis; la transformation de ceux-ci dans la conscience de l'auteur peut aussi constituer l'objet des recherches. L'image de la realité extérieure, objective, est transformée dans la chronique — à l'instar de toute oeuvre littéraire — par les particularités du style et l'idéologie de l'auteur. Or, ces deux facteurs peuvent servir de base aux recherches sur les milieux sociaux et intellectuels dans lesquels cette source a vu le jour. L'étude de l'idéologie et de la forme littéraire permet, à son tour, l'appréciation convenable des faits cités par l'auteur.

Sur Simon Grunau nous ne savons rien d'autre, sauf qu'il était originaire de Tolkmicko (Tolkemit), petit bourg en Prusse Royale. On ne sait même pas, s'il séjournait dans le monastère de Dantzig ou d'Elbing, et dans laquelle des ces villes la chronique a été écrite. La première rédaction de celle-ci date de 1521. En 1526 cette chronique a été remaniée et continuée jusqu'en 1529. Elle se sert d'amples matériaux de source, parmi lesquels on peut distinguer trois groupes principaux: les chroniques de l'Ordre Teutonique, les chroniques dantzicoises ainsi que l'histoire fictive de la Prusse à l'époque païenne, empruntant — dans l'esprit des falsifications humanistes du temps — la forme de la chronique de Christian, premier évêque de Prusse (XIIIe siècle). Cependant, il est chose douteuse que Simon Grunau se soit servi de toutes ces sources directement. Les groupes de documents mentionnés ont dû, vraisemblablement, former déjà plus tôt un ensemble embrassant l'hi-

stoire complète de la Prusse, et que le dominicain a remanié ensuite en l'élargissant, semble-t-il, considérablement.

L'ordre des dominicains jouissait, au XIVe et au XVe siècle, d'une grande popularité parmi le bas peuple des villes prussiennes, et jouait un rôle important dans la lutte dirigée contre la domination de l'Ordre Teutonique. Par contre, au commencement du XVIe siècle, cet ordre voyait son influence baisser, et en 1525, lors des émeutes à Dantzig et à Elbing, les religieux furent chassés des monastères, et n'y revinrent que grâce à l'intervention du roi de Pologne.

Nous ne savons que peu de choses sur l'activité intellectuelle des dominicains prussiens à cette époque. Cependant, le fait qu'une grande chronique ait paru dans leur milieu ne constitue rien d'extraordinaire. On sait bien que les dominicains cultivaient partout les connaissances historiques, en tant que trait indispensable de l'instruction de prédicateur, et propageaient, aussi bien grâce à leurs sermons qu'à leurs chroniques ayant un caractère vulgarisateur, le savoir historique dans différentes couches de la société, surtout dans les villes. La chronique de Grunau possède des traits typiques de cette historiographie dominicaine, où il ne s'agissait guère de répéter d'une manière exacte les renseignements lus ou entendus, mais de les présenter d'une manière attractive et instructive au lecteur. Ils avaient prédilection pour la description d'évenements miraculeux et extraordinaires, pour les anecdotes, les facéties et les „exempla" de toute sorte, auxquels prenaient plaisir les prédicateurs de l'époque.

La chronique de Grunau a été probablement rédigée en rapport étroit avec la pratique de prédication. Dans les sermons, on touchait d'habitude aux problèmes politiques, ce qui entraînait la nécessité de rassembler les arguments historiques pour appuyer et illustrer les affirmations énoncées. Le problème politique, qui occupait le plus les esprits dans les années où était composée la première rédaction de la chronique, était le conflit entre la Pologne et l'Ordre Teutonique. Aussi, la chronique accuse-t-elle une tendance antiteutonique, ainsi qu'une loyauté absolue à l'égard du roi de Pologne. Tandis que la deuxième rédaction, parue immédiatement après les évenements tragiques pour l'ordre des frères prêcheurs de l'an 1525, est dirigée contre la Réforme. Elle constitue un exemple intéressant de la propagande contre-réformiste adressée non aux milieux dirigeants de la société, mais à la populace des villes. Le chroniqueur cherche à prouver que les princes et les seigneurs hérétiques sont des tyrans, opprimant sans nulle pitié leurs sujets. Il explique à ses lecteurs que le luthéranisme ne leur apportera pas de profits matériels, en enhardissant par contre les éléments de la couche sociale plus basse: les mercenaires et les mendiants.

A côté des tendances directes — politiques et religieuses, on remarque dans la chronique beaucoup de traits typiques appartenant aux idées de la bougeoisie locale, d'où tirait son origine l'auteur-religieux et où il exerçait son activité. Il importe de souligner le sentiment intense de patriotisme local embrassant toute la Prusse, et cela aussi bien la partie réunie, au XVe siècle, à la Pologne que celle qui était restée sous la domination de l'Ordre.

La forme littéraire spécifique, de même que le caractère tendancieux de la chronique, ne sont pas des facteurs pouvant favoriser une transmission fidèle et exacte des faits. Malgré celà ce serait une erreur de considérer la chronique de Grunau comme source qui sert exclusivement à l'analyse de l'idéologie de la société prussienne dans la période du début de la Réforme, ou à l'étude du développement de l'historiographie. Cette chronique fournit beaucoup de matériaux pour l'histoire politique, économique et sociale de l'époque. Les observations de l'auteur concernant non les faits isolés, mais les phénomènes de la vie économique et sociale, sont particulièrement précieuses. Une grande valeur doit être attribuée aussi aux nombreux renseignements concernant les coutumes et à la culture matérielle. Tout cela fait que la chronique de Grunau représente une source irremplaçable, surtout pour un chercheur désirant connaître la vie quotidienne de la ville et de la campagne en Prusse dans la première partie du XVIe siècle.